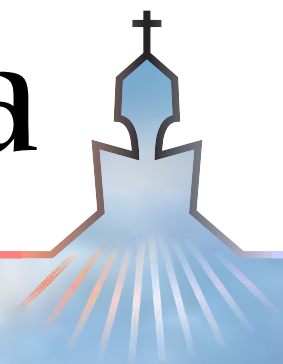


# Głos Miłosierdzia

styczeń 2018 • nr 1 (173)



To jest mój Syn umiłowany...  
**Jego słuchajcie!**

# Pasterka



## *W oczach Dziecięcia*

J. Walas

W maleńkich oczach Dziecięcia odbija nasze się życie  
Troski, uśmiechy, sny, lęki, spóźnienie, na czas przybycie

Wylane łyżę całkiem w porę, i te na próżno wylane  
Tęsknoty te już spełnione, pragnienia niedokonane

W połowie puste słów szklanki, i te, co w połowie pełne  
Niewielkie ludzkie porażki no i wypadki bezdenne  
Ufne lecz płocze nadzieje, pewności stuprocentowe  
Rozum, co wiary nie szukał, lecz jeszcze niszczył nam głowę

Miłość tak cudna w teorii, której w praktyce za mało  
By dostrzec ten cud największy, że Słowo Ciałem się stało,  
Że mogę dotknąć Go, poczuć, do serca swego przytulić  
Patrząc na święte to Dziecię, w dobrych ramionach Matuli

W maleńkich oczach Dziecięcia odbija nasze się życie  
Spraw w Wigilijny ten Wieczór – niechaj nastąpi odkrycie  
Abym już w każdej osobie, na którą ciężko mi patrzeć  
Miłości cud stał się Święty  
– niech Ciebie tam Panie zobaczę...





## Spis treści:

## Droży Czytelnicy!

<b>religia</b>	
Słowo na Niedziele	6
Zrozumieć Biblię	7
Czczyciele Bożego Miłosierdzia	9
Seminarium Odnowy Wiary	10
<b>spotkania</b>	
Ze skarbca liturgii	12
<b>zabawa</b>	
Zadania dla miesięcy	13
Kącik dla każdego	14
Krzyżówka dla dzieci	15
<b>nauka i kultura</b>	
Hej, kolędy czas...	16
<b>rozmaitości</b>	
Bogaty katolik	18
Samo życie	21
Nadzieja	22
Przepisy cioci Broni	22
Spotkania z Bogiem na szlaku	23
<b>informacje</b>	
Intencje Mszałne	25
W ostatnim czasie	26

„Świat jest książką i ci, którzy nie podróżują czytają tylko jedną stronę”. Taki napis można znaleźć na lotnisku w Hamburgu. Kto jest jego autorem (bo to cytat oczywiście...)? Nie kto inny jak jeden z Ojców Kościoła! Św. Augustyn z Hippony! Doktor łaski! Wiedział co mówi, bo sam sporo podróżował. Urodzony w Tagaście w północnej Afryce zawędrował do Rzymu, a potem Mediolanu, by słuchać swego mistrza – św. Ambrożego. Ostatecznie powrócił w rodzinne strony, by dokończyć żywota jako biskup Hippony. Święty, który prowadził wyjątkowo burzliwe życie, choć zakończył je jako mnich, szukał mądrości w wielu miejscach i u wielu nauczycieli. Ostatecznie, choć jak sam twierdzi – „późno”, odnalazł to czego szukał w osobie Jezusa Chrystusa – Piękności prawdziwej: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna, a tak nowa, późno Cię umiłowałem. W głębi duszy byłaś, a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie, bezładnie chwytając rzeczy piękne, które stworzyłaś. Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą...”. Z pozoru te dwa cytaty jednego autora mogą wydawać się sprzeczne. Z jednej strony „ten świat” który jest miejscem bezustannych poszukiwań i tułaczki jakie człowiek prowadzi w pogoni za szczęściem, a z drugiej strony: po co tracić czas na takie poszukiwania, skoro wszystko można odnaleźć w jednym miejscu, u jednej Osoby – w Jezusie. Czy jednak ta sprzeczność na pewno tu występuje? Czy przypadkiem nie jest tak, że wydaje nam się, że wszystko możemy znaleźć w Jezusie, ale jakoś wcale tego nie znajdujemy? Niby o tym wiemy, ale jakoś to do nas nie dociera, jakby po nas spływało, odbijało się od nas. Porównać to można do prezentu pięknie zapakowanego, który dostaliśmy na urodziny i w którym wiemy, że jest coś czego potrzebujemy, a jednak brak nam czasu, odwagi, determinacji, by ten prezent rozpakować.

Czym to jest spowodowane? Dlaczego nawet znając jakoś Jezusa odczuwamy brak, pustkę, tęsknotę i szukamy po całym świecie czegoś, co by ją zapełniło? Dzieje się tak dlatego, że nasza wiara w Jezusa jest totalnie powierzchowna, zupełnie niedojrzała lub w ogóle jej nie ma. Mówię tu oczywiście o wierze jako relacji (nie cierpię słowa „relacja”, ale niestety żadne inne pojedyncze słowo tu nie pasuje...), wierze prawdziwej, bo świadomość istnienia Jezusa mają prawie wszyscy. Tylko taka świadomość to nie jest wiara! Znakomicie zdiagnozował ją ks. Tomasz Bondzio, który prowadził nasze rekolekcje adwentowe. W pierwszy dzień, w dosyć długiej konferencji pokazał w jaki sposób większość (tak sądzę) z nas dziś wierzy, jak bardzo ta nasza wiara jest upośledzona.

Oczywiście zdał sobie z tego sprawę tylko ten, kto rekolekcji słuchał i kto w ogóle zdolny jest do jakiegokolwiek refleksji nad swoim stanem wiary. Niestety mam wrażenie, że większość dzisiejszych „chrześcijan” to tacy norwidowscy „zjadacze chleba”, którzy oprócz pogoni za nim (chlebem) niczym ze spraw duchowych się nie interesują. Nie zazdroszczę takim ludziom wiedząc jaki ogrom „pracy duchowej” czeka ich po śmierci (zakładając, że się „załapia” choćby do czyścica). No ale trudno... Jak się nie chciało poznawać Boga gdy był na to czas, podczas tych kilkudziesięciu lat życia ziemskiego we względny spokój, to trzeba będzie uczyć się Go przez Bóg wie jaki czas w czyścicu – miejscu cierpienia i tęsknoty.

Gdyby ktoś jednak zdecydował, że już tu, podczas ziemskiej wędrówki zapragnie stworzyć lub odbudować relację do Jezusa, czyli odnowić swą wiarę, to zapraszam go na Seminarium Odnowy Wiary jakie rozpocznie się wkrótce (koniec stycznia lub początek lutego) w naszej parafii. Seminarium to nie jakieś zwykłe spotkania katechetyczne lub jakieś lekcje religii, lecz próba odnalezienia Jezusa w swoim życiu i zaprzyjaźnienia, zżycia się z Nim. Można je raczej porównać do okresu narzeczeństwa, niż do wykładów z teologii (oczywiście mam tu na myśli prawdziwe narzeczeństwo, a nie to co teraz nazywa się wśród młodych „chodzeniem ze sobą”... To akurat niewiele ma wspólnego z narzeczeństwem...). Seminarium to może być wielkim doświadczeniem życiowym, może sporo spraw w naszym dotychczasowym życiu „powywracać”, na pewno zburzy wiele stereotypów, ale też pozwoli żyć pełnią życia. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza to samo seminarium – to dwanaście spotkań raz w tygodniu. Druga to szkoła modlitwy – pięć spotkań raz w tygodniu. Całość powinna zakończyć się przed wakacjami (pod warunkiem, że uda się rozpocząć końcem stycznia lub początkiem lutego). Już dziś zapraszamy na nie wszystkich, którzy chcą odmienić swoje życie wiary, którzy chcą doświadczyć prawdziwego spotkania z Panem Jezusem, którym znudziła się już taka bylejałość i przeciętność życia codziennego, i szukają autentycznego szczęścia. Jeśli natomiast interesuje Cię w życiu tylko pełny brzuch, zdrowie, dobra praca, domek na wsi, suv w garażu i ewentualnie możliwość pochwalenia się wykształceniem wnuków, to nie trać na nie czasu... Seminarium w tym nie pomoże... Przykro będzie tylko kiedyś powtarzać słowa Augustyna: „późno Cię umiłowałem, Piękności dawna...” lub nie daj Boże słowa jeszcze gorsze: „w ogóle cię nie umiłowałem, Piękności dawna...”. Bo to będzie już tragedia!

Zapraszamy do lektury naszej gazety i do udziału w seminarium. Szczegóły już wkrótce na stronie internetowej parafii oraz na ogłoszeniach.

Ks. Marek Suder

## Szanowni Czytelnicy,

Nasza gazeta utrzymuje się i funkcjonuje dzięki Waszym ofiarom, za które bardzo dziękujemy. Zdajemy sobie sprawę, że w dzisiejszych czasach każdy grosz się liczy i że dla Was wydanie nawet pięciu czy sześciu złotych dodatkowo na miesiąc to już dużo. Niestety, koszt wydania gazety nie jest też mały. Dlatego (niestety wbrew temu, co kiedyś obiecywaliśmy) prosimy o wsparcie także różne instytucje i firmy.

Na chwilę obecną wspierają nas:



**MATCHEM 2000 Sp. z o.o.**

ul. Hallerów 14b  
32-050 Skawina



**Usługowy Zakład  
Blacharsko-Izolacyjny  
IZOL-STAN**

ul. Gościnną 36A  
35-314 Rzeszów

Nasza gazeta dostępna jest również  
w Sklepie pod Brzozami  
Ryszard Fidziński,  
ul. Bukowska 1F w Skawinie

Za pomoc bardzo dziękujemy!  
Zapraszamy do współpracy także innych!



co było...

Fakty i  
wydarzenia

co będzie...

**3 grudnia**

W niedzielę 3 grudnia 2017 r. mogliśmy wszyscy uczestniczyć w wydarzeniu jakim było przekazanie naszej parafii relikwii I stopnia błogosławionego Apostoła Kazachstanu: ks. Władysława Bukowińskiego. Przekazania tego dokonał ks. prałat Jan Nowak, postulator w procesie beatyfikacyjnym ks. Władysława. Od kilku lat w parafii modliliśmy się o beatyfikację tego świętobliwego Kapłana, a teraz pragniemy kontynuować naszą modlitwę o rychłą kanonizację bł. Władysława. Mężnemu obrońcy wiary, niestrudzonemu apostołowi narodów poddanych przymusowej ateizacji polecać będziemy współczesne pokolenia rodaków zagrożonych utratą wiary przez taki styl życia, jakby Boga nie było. Szczególnie będziemy Go czcić jako patrona przygotowujących się do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: chrztu, bierzmowania i eucharystii.

**17-20 grudnia**

W tych dniach odbyły się w naszej parafii Adwentowe Rekolekcje, które w tym roku były rekolekcjami ewangelizacyjnymi. Właściwie to były one wprowadzeniem w seminarium odnowy wiary, jakie mamy zamiar przeprowadzić w naszej parafii w najbliższym czasie. Rekolekcje prowadził ks. Tomasz Bondzio, a pomagali mu Artur i Dorota ze wspólnoty „Przyjaciele Oblubieńca”. Już dziś zapraszamy na seminarium! Szczegóły wkrótce! Na naszej stronie internetowej można posłuchać konferencji rekolekcyjnych.

**29 grudnia**

W piątek odbyło się pierwsze z tegorocznych spotkań opłatkowych. Organizatorem był Chrześcijański Ośrodek Kultury im. św. Siostry Faustyny Kowalskiej. O godz. 19.00 w kawiarence w podziemiach naszego kościoła spotkali się członkowi ChOK - u na wspólnym kolędowaniu, łamaniu opłatkami i życzeniach. Kolejne z opłatkowych spotkań zorganizowały Róże Różańcowe. Odbyło się ono 7 stycznia na plebani.

**6 stycznia**

Święto Trzech Króli jest dniem modlitw dzieci i młodzieży w intencji misji. Wielu naszych parafian brało udział w Orszaku Trzech Króli, który przeszedł w ponad 300 miastach w Polsce, w tym również i w Skawinie. Wyruszyliśmy 6 stycznia 2018 roku od Szkoły Podstawowej nr 1, 2 oraz 3. Na Rynku skawińskim zdjęliśmy korony i zginając kolana oddaliśmy hołd Bożej Dziecinie śpiewając wspólnie kolędy, a następnie udaliśmy się do Kościoła św. app. Szymona i Judy Tadeusza na Mszę Świętą.

**6 stycznia**

W sobotę (6 stycznia) o godz. 19.00 w kawiarence pod kościołem odbył się wieczór autorski pani Ewy Ziemiańskiej, naszej redakcyjnej koleżanki, która wydała książkę pt. „Wiele promieni Boga”. Jest to zbiór pięknych opowiadań pisanych przed laty w naszej gazecie parafialnej. W spotkaniu z Autorką uczestniczyło ok. 50 osób. Książkę można nabyć w zakrystii oraz przed kościołem po Mszach św. Jej cena to 25 zł.

**Parafialne „Caritas” dziękuje**

Parafialny „Caritas” wraz z rodzinami wielodzietnymi i ubogimi dziękuje parafianom za dary złożone w czasie Adwentu. Dziękujemy również Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej w Skawinie za dary żywnościowe oraz piekarniom: Spółdzielni Rolniczo Handlowej „Rola” z Krzęcina i piekarni pana Radomskiego z Zelczyny za duże ilości wyrobów piekarniczych. Pragniemy podziękować także anonimowemu darczyńcy za przekazanie dużej ilości produktów żywnościowych.

\*\*\*

Pod koniec stycznia lub na początku lutego rozpocznie się w naszej parafii Seminarium Odnowy Wiary. Poprowadzi je wspólnota „Przyjaciele Oblubieńca”, o której pisaliśmy w poprzednim numerze naszej gazety. Zapraszamy na nie wszystkich, którzy czują, że ich wiara jest powierzchowna lub martwa i pragną odbudować lub swą relację z Panem Jezusem. Wstępem do tego seminarium były adwentowe rekolekcje ewangelizacyjne. Kto nie miał okazji w nich uczestniczyć, a pragnie wziąć udział w tym wydarzeniu, może odsłuchać adwentowych konferencji na stronie internetowej naszej parafii w zakładce „media”:

<https://www.milosierdzieskawina.org/rekolekcje-parafialne>.

Ks. Tomasz  
Bondzio

**16 stycznia w Kościele wspominamy  
św. Włodzimierza, który przyczynił się  
do chrztu Rusi. Patronuje on nie tylko Rusi  
Kijowskiej, ale także wielu Polakom, w tym  
naszemu księdzu Proboszczowi.**

**Z tej okazji w imieniu Redakcji  
pragniemy Mu złożyć najlepsze  
życzenia. Niech ten święty  
Książę towarzyszy i wspiera Go  
w trudach posługi  
duszpasterskiej w naszej parafii.**



Redakcja

# Kazanie ks. proboszcza Włodzimierza Łukowicza na zakończenie 2017 roku

Jak to mamy w zwyczaju w ostatnich godzinach odchodzącego roku gromadzimy się w naszej świątyni na tych uroczystych nieszpórach, by podziękować Bogu za mijający Rok Pański 2017, aby także przeprosić za grzechy i zło, którego w tym czasie dopuściliśmy się.

Ochodzący rok stał pod znakiem wielu niepokojów, tragedii całych narodów pogrążonych w wojnach i konfliktach: Bilski Wschód, północna Afryka, odległa Korea – to punkty zapalne, które stanowią ciągle zagrożenie dla światowego pokoju. Zagrożeniem są nie tylko toczące wojny państwa, ale także zorganizowane grupy terrorystyczne, dokonujące wciąż nowych zamachów w Europie Zachodniej, czy w Ameryce. Cierpią na tym niewinni ludzie ginąc a także żyjąc w nędzy. Szczególnie dramatyczny jest los dzieci.

**W tym niespokojnym roku  
przeżywalimy  
100-lecie objawień fatimskich.  
Odkrywaliśmy na nowo aktualność  
tego Maryjnego orędzia.  
Widzimy, że ratunek dla świata  
to nawrócenie i pokuta  
oraz modlitwa różańcowa.**

Nasza wspólnota parafialna, która od ponad 20 lat pielęgnuje pobożność fatimską włączyła się w tę światową i polską modlitwę zawierzenia Niepokalanemu sercu Najświętszej Maryi Panny. Bardzo duża ilość parafian odprawia nabożeństwa 5 pierwszych sobót miesiąca jako owoc tego Jubileuszowego Roku.

Pamiętamy, że zaledwie kilka tygodni po zakończeniu objawień fatimskich na drugim końcu Europy – w Rosji – wybuchła rewolucja bolszewicka, która na sztandarach miała wpisana postęp budowany na gruzach tradycyjnych wartości – zbudowanych na wierze w Boga. System ten stworzony w Rosji miał być rozszerzony na cały świat. Zwolenników komunizmu werbowano na całym świecie oddziałując nie tylko na środowiska robotnicze, ale zwłaszcza na elity artystyczne, oświatowe, naukowe, medialne i prawnicze. Ta agresja propagandowa dała o sobie znać zwłaszcza w krajach podbitych przez Związek Sowiecki, o czym mogliśmy/musieliśmy się przekonać na własnej skórze. System sowiecki wymordował miliony ludzi, także w Rosji, a pozostających przy życiu odbierał

duszę, niewolił umysły, niszczył wiarę. Ostrzeżenie Maryi, by modlić się o nawrócenie Rosji można zrozumieć tylko w kontekście tego co się tam stało przed 100 laty. Tylko żarliwa modlitwa milionów także naszych rodaków do Matki Najświętszej, której uczył nas w tym trudnym czasie Czcigodny Sługa Boży – Prymas Tysiąclecia – uratowała nas, nasze rodziny, nasz Naród.

Patrząc jednak na współczesną Polskę musimy jeszcze mocniej chwycić za różaniec gdyż dawny bolszewizm znalazł nową formułę wojny kulturowej: w miejscu terroru fizycznego mamy czynienia z nową formą nacisku i propagandy gender, aborcji, eutanazji, niszczenia rodziny w imię – jak przed stu laty – postępu ludzkości.

Kościół w Polsce, w naszej archidiecezji, a także w parafii coraz mocniej wspiera wszystkie te inicjatywy społeczne, które sprzyjają obronie życia, rodziny, ludzi zagrożonych biedą i wykluczeniem. Podczas wizytacji kanonicznej ks. bp Ryś wysoko oceniając nasze duszpasterskie wysiłki wskazał na potrzebę nowej ewangelizacji. Przeprowadzone w Adwencie rekolekcje będą – mamy nadzieję – nowym zacznym dla pogłębienia życia duchowego naszej wspólnoty.

Miejsce, gdzie zawiązuje się i pogłębia nasza wspólnota wiary jest ta świątynia wzniesiona niedawno, a jej proces wyposażenia i ozdabiania właśnie się zakończył. W mijającym roku dobiegł trwający blisko 10 lat proces wymiany okien i instalacji nowych witraży – ta inwestycja idąca w setki tysięcy złotych mogła być uwieńczona sukcesem dzięki waszej, drodzy parafianie, ofiarności.

Z 21 okien witrażowych patrzą na nas, a my na nich: Matka Boża fatimska, św. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, bł. ks. Michał Sopoćko, św. Brat Albert, bł. Edmund Bojanowski, bł. Karolina Kózkówna, bł. męczennicy z Peru – Zbigniew i Michał, sługa Boży Franciszek Blachnicki i rodzina Ulmów. Z ośmiu okien ukrytych nieco pod chórami płyną słowa ośmiu błogosławieństw z kazania na górze, a z najwyższej partii 4 okien spoglądają na nas symbole czterech ewangelistów. Są jeszcze mniejsze witraże poświęcone pomordowanym na Wschodzie z ich patronką MB Katyńskiej i sł. Bożemu ks. Prymasowi z jego „Non possu- mus.”



foto: K. Wielak

Są oni naszymi orędownikami i patronami, wszyscy oni i ci umieszczeni w witrażach a także ci obecni w znaku świętych relikwii, które otwiera św. Faustyna a zamyka bł. Władysław Bukowiński, prowadzą nas do Jezusa – naszego Miłosiernego Odkupiciela, w którym jest nasze zbawienie, nasze w Bogu świętych obcowanie – to cel naszej ziemskiej pielgrzymki.

W tym mijającym roku tą pielgrzymkę rozpoczęła w tej świątyni 101 ochrzczonych, a zakończyło 95 pogrzebanych, weszło na drogę sakramentu Pokuty i Eucharystii 123, a umocniło się darami Ducha Świętego 66 bierzmowanych. Swą pielgrzymkę do Boga we dwoje w sakramencie małżeństwa rozpoczęło 31 par i umocniło się na czas przeżywania choroby 400 namaszczonych sakramentem Chorych.

**Drodzy Parafianie, przed nami  
nowy 2018 rok – rok dla Polaków  
niezwykły – rocznicy odzyskania  
niepodległości po 123 latach  
zaborów. Pamiętajcie to stulecie  
módlmy się o pomyślność naszej  
Ojczyzny.**

**Świadomi naszych ułomności,  
błędów i grzechów przepraszajmy  
Boga: Przed oczy Twoje winy  
nasze składamy. Zaś wdzięczni  
za Opatrzność Boga nad nami  
i całą naszą Ojczyznę śpiewamy  
uroczyście: „Ciebie Boga wy-  
sławiamy...”**



**Niedziela Chrztu Pańskiego**  
7 stycznia 2018 r.  
Iz 55, 1 – 11;  
1J 5, 1 – 9; Mk 1, 7–11

Po cudzie Narodzenia Pańskiego wchodzimy w Nowy Rok 2018, już się rozpoczął. Zastanówmy się nad czasem, jaki Bóg nam daje? Jak minione Święta Bożego Narodzenia zwiastują nam Światłość i Radość i dają nadzieję, że mimo wszystkich trudności i nowych wydarzeń, Jezus jest z nami! I nie jako rzecz, idea, legenda, ale jako Osoba. To Ktoś kto miłuje, działa, przemienia i jest całą obecnością w Najświętszym Sakramencie.

W dzisiejszej refleksji nad czytana ewangelią zanurzamy się w wodach Jordanu, gdzie Jan Chrzciciel zanurza Jezusa i Go chrzci. Jezus nie miał grzechów, a przyjął z jego rąk chrzest. A nam, wierzącym, choć grzesznym, pokazał i objawił możliwość oczyszczenia się z grzechów. Gołębica to symbol Ducha Świętego, to także symbol nowego ludu Bożego, a rozlegający się głos z nieba, to sam Bóg, który objawia nam niezwykle świadectwo dotyczące Syna Bożego. Pozwolił, aby także nad nami wiele razy otworzyło się Niebo, abyśmy doświadczyli mocy wylania darów Ducha Świętego i stali się synami i córkami JEHO.

**II Niedziela Zwykła**  
14 stycznia 2018 r.  
1 Sm 3, 3b–10.19;  
1Kor 6,13c–15a.17–20  
J 1, 35–42

Jan Chrzciciel, który jako pierwszy wypowiada słowa skierowane do Jezusa: „Oto Baranek Boży.” Mówi to do uczniów, aby za Nim poszli. Uczniowie nawiązują z Jezusem dialog, pytając się, gdzie mieszka? Jezus ich zaprasza, a oni znajdują w osobie Jezusa, nauczyciela i oznajmijają, że: „Znaleźliśmy Mesjasza”. Rozpoznali Go, uwierzyli, że inny będzie teraz sens ich życia. Po tak mocnym wezwaniu, przyprowadzili do Niego Szymona, a Jezus odpowiedział: „Ty jesteś Szymon, syn Jana. Odtąd będziesz nosił imię Kefas” znaczy Piotr.

Jezus też nas powołuje na swojej drodze życia, zaprasza nas, chce prowadzić, przyciągnąć do Serca, chce nam dać moc wiary, oświecić i wspierać w wątpliwościach. Od nas samych zależy, czy pójdziemy za Nim, czy w wyborze wygodnego życia nie pójdziemy na łatwiznę. W każdym powołaniu, ważna jest odpowiedź, waga obiecanych słów, służba i osobisty stosunek do Jezusa i Jego miłości. A On jest hojny, obiecuje nam wiele, chce nam dać Życie Wieczne.

**III Niedziela Zwykła**  
21 stycznia 2018 r.  
Jon 3, 1–5.10; 1Kor 7, 29–31;  
Mk 1, 14–20

Jezus powołuje uczniów i zaprasza ich do swojej rzeczywistości: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi.” Mocny i odważny jest czyn prostych rybaków, podążających za Jezusem. Ich życie przemieni się całkowicie, ukształtuje ich na świadków ewangelicznych, inny będzie sens ich istnienia, będą głosić prawdę o zbawieniu i pójdą w konkretnym celu, będą trafiać słowem Bożym do ludzkich serc i dusz. Gorliwość, miłość i zaangażowanie sprawiają, że pierwsi uczniowie z łatwością idą za Jezusem, pozostawiając za sobą stare, dawne życie. Głoszą słowo Boże wraz z Jezusem, przez całe trzy lata, przemierzając Ziemię Świętą, aż do Jego śmierci. Oddali życie całkowicie, by z kolei prowadzić innych ku obiecanemu Królestwu Bożemu. My, także wpisani jesteśmy w określony wymiar czasu, każdy ma inny. Jezus przemawia osobiście do każdego z nas. Powołuje nas! Wystarczy, abyśmy tego pragnęli, abyśmy chcieli zostać Jego uczniami w pokorze i posłuszeństwie i oświeceni darem wiary mogli wytrwać na drodze życia, aż do końca.

**IV Niedziela Zwykła**  
28 stycznia 2018 r.  
Pwt 18, 15–20; 1Kor 7, 32–35;  
Mk 1, 21–28

Szatan jest poważnym i niebezpiecznym przeciwnikiem człowieka, Uderza w nasze słabości i często ulegamy jego namowom. Potrafi zniewolić człowieka i dotyka nas często przez pułapki, pokusy, wpuszcza swój jad i mąci duszę człowieka. Opętany zobaczył w synagodze Jezusa i wyrzuca mu słowami: po co przyszedłeś i oznajmia, że wie, Kim Jest. Dlatego Jezus nakazuje złemu duchowi wyjść z ciała człowieka, uwalnia i uzdrowia opętanego. Rozkazuje mu milczenie, gdyż zły rozpoznaje moc Bożą Jezusa. Człowiek opętany zostaje uwolniony, jest zdrowy. Wieść szybko się roznosi po całej Galilei.

Życie można przeżyć ewangelicznie i wygrać! Ale można też i przegrać! Dlatego trzeba uważnie słuchać ludzi dobrych, wybranych i kapłanów wysłanych do nas przez Boga. I najusilniej prosić Boga, i to codziennie, aby w tej naszej codziennej pogoni, nas nie opuszczał, aby chronił naszą duszę od złego, od balastu grzechów, które potrafią być strasznym murem. Bez Boga, bez Jego łaski uświęcającej, życie człowieka jest smutne i puste. Wołajmy do Niego za Jego obecnością i bliskością, za Jego otwartym Sercem. On wszystko wie, zna nas po imieniu!

Katecheta: Ewa Ziemiańska





Cz. 33

## A: Czym żywił się Jan Chrzciciel?

W dobie różnorodnych mód na zdrowe żywienie i biblijne diety jakże nie może pojawić się także zainteresowanie tym, co jadał Pan Jezus, Apostołowie czy inni biblijni bohaterowie, jak choćby Jan Chrzciciel? Niektórzy myślą, że skoro coś jadł sam Pan Bóg lub osoby Jemu bliskie, to na pewno musi to być zdrowe, pozwoli zachować długą młodość, sprawność fizyczną, a już na pewno nie przyczyni się do nadwagi, a tym bardziej wzrostu cholesterolu czy też powstanie komórek nowotworowych. Innymi słowy: Biblia i jej diety, zwłaszcza te stosowane przez tzw. „Ludzi Boga” albo „Mężów Bożych” to cudowny sposób na długowieczność i zdrowie! Przecież kto jak kto, ale Pan Bóg to chyba dla swych umiłowanych nie podawałby jakichś niezdrowych pokarmów. A ponieważ zdrowie to najlepszy biznes, więc mnożą się jak grzyby po deszczu różnego rodzaju biblijne diety, posty i inne zabiegi, dające złudzenie, że stosując je pożyje się dłużej i lepiej. No coż, nie będę tutaj polemizował z takim myśleniem. Zyskał bym tysiące wrogów wśród tych, którzy takie diety zalecają i miliony wśród tych co je naiwnie stosują. Dość powiedzieć, że stosowanie tych diet podobne jest do sytuacji, gdy ktoś ma walący się dom i myśli, że jak wymieni w nim zamki w drzwiach, to od razu dom stanie się wygodny, bezpieczny, ciepły i przytulny. Święta naiwność...

Nie o tym jednak chcę pisać, lecz o próbie „przerobienia” niektórych biblijnych diet tak, by z jednej strony dawały złudzenie, że są biblijne (a więc zdrowe), a z drugiej strony nie były takie radykalne! Co mam na myśli? Ano konkretnie dietę Jana Chrzciciela! Dwaj Ewangelisti (Mateusz i Marek) opisując działalność tego proroka mimochodem notują, że Jan mieszkał na pustyni, nosił odzienie z sierści wielbłądziej i „żywił się szarańczą i miodem leśnym” (por. Mt 3,4 oraz Mk 1,6).

Jan Chrzciciel to niewątpliwy autorytet w dziedzinie żywienia (he, he...), więc i jego dieta musi być cudowna! Ale jak tu jeść... szarańczę?! Jeszcze miód leśny to by jakoś przeszło, ale wcinąć wyrośnięte koniki polne?! A fe! No to co trzeba zrobić? Spróbować problem „obejść”. Jak? Może jednak Jan nie jadł szarańczy, lecz coś



innego, bardziej „zjadliwego”... Spróbujmy pokombinować...

**Obaj Ewangelisti  
użyli w tekście  
greckiego słowa  
AKRIDES (ακριδες),  
które niestety  
jest bardzo jednoznaczne  
i oznacza tylko i wyłącznie  
szarańczę.**

Oczywiście, jest wiele gatunków szarańczy: wędrowna, pustynna... Ale zawsze to szarańcza, owad! Robal! Nieapetyczny, a nawet obrzydliwy! Co więc zrobić? Zasugerować, że może jednak nie chodziło o „akrides” tylko o „egkrides”. Tym słowem wszak stara sekta ebionitów nazwała rodzaj „ciastka”. Może i dla ebionitów szarańcza była rarytasem, ciasteczkiem do schrupania, ale na pewno nie przestała być szarańczą! Takie naciąganie nie uchodzi... Zwłaszcza, że słowo to występuje w Nowym Testamencie także w innych kontekstach, i wcale nie pasuje wówczas do jedzenia. Chodzi mianowicie o Apokalipsę św. Jana (Ap 9,3 i Ap 9,7). W tych fragmentach nijak „ciastka” nie pasują.

Inni „specjaliści” sugerują, że szarańcza jest bardzo mało pożywny pokarmem, żeby wystarczyła Janowi Chrzcicielowi, więc to nie mogła być szarańcza. No niestety: znów „zonk”. Szarańcza jest bardzo pożywny pokarmem! Samo białko! Zresztą do dziś stosuje się ją jako karma dla różnych gadów hodowanych w domu czy w zoo. Owszem, jedną szarańczę, która z reguły waży około 2 gramy trudno się najeść, ale kto powiedział, że Jan jadał jedną sztukę na dzień? Poza tym Jan jadł szarańczę i miód leśny. To już o wiele więcej kalorii. Za czasów Jana ludy pustynne

żywiły się w ten sposób. Szarańcza gotowana była w słonej wodzie i przypiekana na ogniu. Miód leśny to już większy problem, bo to nie klasyczny miód z pasieki, lecz taki produkowany przez dzikie pszczoły. Dostyc rzadko się go spotykało w terenach, gdzie Jan działał, ale jednak był tam dostępny. Poza tym nie doceniamy umiejętności naszych przodków jeśli chodzi o obserwację! To czego my byśmy nigdy nie znaleźli, oni znajdowali bez problemu: jak my makaron w supermarkecie! Trzeba po prostu wiedzieć, gdzie szukać!

Są też tacy, którzy sugerują, że owo „akrides” to dzikie letnie owoce lub czar norogie rośliny. Być może są takie rośliny, ale jakoś nikt nie podał konkretnego gatunku, o co by to mogło chodzić i gdzie to dokładnie występuje. Te „czar norogie” rośliny to może ktoś wymyślił sugerując się wyglądem szarańczy pustynnej, która ma taki wyrostek, rożek na przedtułowiu. Chyba, że chodzi o chleb świętojański. Sugeruje się czasem, że Jan żywił się tzw. „chlebem świętojańskim” (stąd jego nazwa). Były to strąki pewnej rośliny, która rzeczywiście nazywa się fachowo „szarańczyn strąkowy”. To dosyć wysokie drzewo, które rodzi właśnie takie strąki, bardzo popularne w Palestynie. Nie rośnie ono co prawda w terenach pustynnych, gdzie Jan przebywał, ale prorok znad Jordanu mógł je gdzieś kupować lub zbierać. Problem w tym, że to była roślina pastewna, a jej strąki stanowiły pożywienie dla świń. Świadczy o tym przypowieść o synu marnotrawnym, który właśnie takimi strąkami się żywił. Nie wydaje się więc by Jan, który był nazarejczykiem (nie pił wina, nie golił włosów, drobiazgowo przestrzegał Prawa Mojżeszowego) sięgał po pokarm dla nieczystych zwierząt. To by go mogło kompromitować jako proroka! Żydzi, którzy czasem zmuszeni byli z głodu jeść chleb świętojański (chodzi o te strąki!) robili to w ukryciu! Ponadto określenie to nie występuje w Bi-

blii w ten sposób. Ewangelia Łukasza (Łk 15,16) używa na określenie tej rośliny słów „keration”, a nie „akrides”. Gdyby chodziło o tę roślinę to po co ewangelista sililiby się na użycie tak jednoznacznego słowa jak „szarańcza”? Wystarczyłoby po prostu użyć słowa „keration” i napisać, że Jan żywił się „keration” (chlebem świętojańskim czyli szarańczynem strąkowym), a nie kombinować ze słowem „akrides” czyli szarańczą – owadem. Skąd mógł wziąć się problem? Prawdopodobnie stąd, że hebrajskie słowo oznaczające szarańczę (owad) i szarańczyna strąkowego (roślinę) są bardzo podobne. Zresztą tak samo, jak w języku arabskim i naszym także. Natomiast zarówno greka jak i łacina mają tu zupełnie inne słowa. Ewangelia jednak pisane były po grecku i wprowadziły to rozróżnienie. Zatem musiało ono być istotne.

**Tak więc, Jan Chrzciciel żywił się szarańczą, a nie szarańczynem, ale dzięki niemu i hebrajskiemu podobieństwu nazw mamy dziś do czynienia z chlebem świętojańskim.**

Mamy jednak coś jeszcze więcej dzięki tej roślinie! Po pierwsze: mączkę chleba świętojańskiego inaczej zwaną gumą karobową lub też w przemyśle spożywczym substancją zagęszczającą i stabilizującą – E410 (poczytajcie sobie etykiety na produktach). A drugie dobrodziejstwo drzewa świętojańskiego ma związek z przemysłem... jubilerskim! O co chodzi? O grecką nazwę „keration”! Brzmi znajomo? Powinno! „Keration” to nic innego jak „karat” – jednostka wagi używana w jubilerstwie! Jak to się stało? Otóż Żydzi zauważyli, że nasionka ze strąków chleba świętojań-

skiego są wszystkie identyczne! Mają ten sam rozmiar i tę samą wagę (ok. 200 mg)! Nadają się więc świetnie jako precyzyjne odważniki. No i tak się przyjęło, że 200 mg to karat (czyli 1/24 zawartości wagowej czystego złota w stopie). Zatem jeśli mamy złoty łańcuszek z 10 karatowego złota tzn., że 10/24 jego wagi to złoto, a reszta to jakieś inne metale. Jak nie trudno się domyśleć czyste złoto to złoto 24 karatowe. Ale to tak na marginesie, by uświadomić nam ile z pozoru niewinnych spraw zawdzięczamy Biblii. I wreszcie ostatnia sprawa związana z „dieta” św. Jana: wegetarianizm! Byli i tacy, którzy próbowali dowodzić, że Jan Chrzciciel nie mógł jeść szarańczy, bo był wegetarianinem. Ble, ble, ble... Wegetarianizm to wymysł religii Dalekiego Wschodu. Żydzi go nie praktykowali, a przynajmniej nie z pobudek religijnych! Owszem, Daniel i jego towarzysze uprowadzeni przez Nabuchodonozora do Babilonu żywili się tylko warzywami, ale im nie chodziło o wegetarianizm jako zalecenie religijne lecz jako pewien bunt przeciwko zwyczajom perskim. Przecież Prawo Mojżeszowe wcale nie zakazywało spożywania mięsa w ogóle. Można je było spokojnie jeść, byle było to mięso koszerne. Czyn Daniela i jego towarzyszy miał na celu ostentacyjne zademonstrowanie wierności Bogu Jahwe i celowo był przesadzony. Jan Chrzciciel był nazirejczykiem, a nie wegetarianinem. A nazirejczyk nie mógł pić wina, sycery soku z winogron ani nawet spożywać owoców winogron pod żadną postacią, strzyć włosów na głowie oraz zbliżyć się do zwłok. Wszystkie te zakazy (i tylko te) obwarowane były ślubami.

Ks. Marek Suder



Za tę chwilę pełną śmierci dziwnej,  
która w wieczność niezmierną opływa,  
za dotknięcie dalekiego żaru,  
w którym ogród głęboki omdlewa.  
Zmieszały się chwila i wieczność,  
kropla morze objęła –  
opada cisza słoneczna  
w głębinę tego zalewu.

Czyż życie jest falą podziwu, falą wyższą niż śmierć?  
Dno ciszy, zatoka zalewu – samotna ludzka pierś.  
Stamtąd żeglując w niebo  
kiedy wychylisz się z lodu,  
miesza się szczebiot  
dziecięcy – i podziw.

**Za tę chwilę...**

Jan Paweł II





# Miłość bliźniego

Wspólnota Czcicieli

Bożego Miłosierdzia

Czy ja potrafię kochać bliźniego? Myślę że trochę tak, ale muszę się przyznać, że tak naprawdę cały czas się uczę tej miłości do bliźniego, przede wszystkim ważne w tym wszystkim jest, by umieć się przyznać do trudności przed sobą, że to nie jest proste zadanie pokochać kogoś kto wywołuje u nas smutek, niechęć i żal. A często ludzie którzy wyrządzili nam przykrość są tak przez nas postrzegani. Czujemy niechęć, pamiętając o bólu i ciężko się otworzyć ponownie do takich osób, już nie wspomnę o zaufaniu. To akurat jest temat bieżący, ponieważ takich sytuacji jest dużo w naszym życiu.

## Dz.117

Wspomnę tu, że współtocienie nie powinno dodawać cierpień zewnętrznych, bo naprawdę dusza, kiedy ma kielich po brzegi, to czasami właśnie ta kropelka, którą my dorzucamy do jej kielicha, będzie akurat za wiele i przeleje się kielich goryczy. I kto za taką duszę odpowie? Strzeżmy się dorzucać cierpień innym, bo to się nie podoba Panu. Gdyby siostry czy przełożeni wiedzieli lub się domyślali, że dana dusza jest w takich doświadczeniach, a mimo to jeszcze więcej ze swojej strony dodawali jej do cierpienia, grzeszyliby śmiertelnie i sam Bóg upomniałby się za taką duszą. Nie mówię tu o wypadkach, które z natury stanowią grzech, ale mówię o rzeczy, która w innym razie nie byłaby grzechem. Strzeżmy się mieć takie dusze na sumieniu. Jest to wielka wada w życiu zakonnym i powszechnym, że jak się widzi duszę cierpiącą, to zawsze chce jej się dodać jeszcze więcej. Nie mówię o wszystkich, ale są. Pozwalamy sobie na wydawanie sądów rozmaitych i mówimy tam gdzie nie powinniśmy tego nieraz powtarzać.

Tak to już w życiu jest, człowiek ma naturę zawistną i trzeba przyłożyć dużo wysiłku, by nauczyć się czynić drugiemu dobro, zamiast dorzucać goryczy zwłaszcza wtedy, gdy ktoś już i tak cierpi i ma dość problemów, obmowy i innych doświadczeń życiowych. Uczmy się pomagać, a nie osądzać i nie przekazujemy zasłyszanych wiadomości zwłaszcza, gdy nie pochodzą ze źródła i prawdopodobnie owiane są kłamstwem lub pomówieniami. Życie niejednokrotnie już pokazało, że plotki okazują się nieprawdziwymi, tracimy zatem czas na plotki, gdy w tym czasie moglibyśmy zrobić coś pożytecznego.

## Dz.1194

Dziś Jezus dał mi światło, jak mam obcować z jedną z sióstr, która mnie pytała o wiele rzeczy duchowych, o których miała wątpliwości, lecz nie o to jej w gruncie rzeczy chodziło, ale chciała się przekonać jaki ja mam pogląd na tą rzecz, i aby mieć co do innych sióstr mówić o mnie. O, gdyby chociaż powtórzyła te same słowa co do niej mówiłam, bez przekręcania i dokładania. Jezus mi ostrzegł wobec tej duszy. Postanowiłam się modlić za nią, bo tylko modlitwa może tę duszę oświecić.

W codziennym życiu spotykamy wokół siebie ludzi, którzy chcą wydobyć od nas informacje, a później tak potrafią poprzekręcać nasze słowa, że w sumie przez takie zachowanie mamy same przykrości. Zwykle po takich doświadczeniach odsuwamy się na pewną odległość od tych osób. Dręczą nas pytania, co ta osoba zyskała lub chciała zyskać przez takie zachowanie wobec nas. Ale czy potrafimy

tak jak Faustyna pomodlić się za tę niegodziwą osobę, by dostrzegła swoje błędy i się zmieniła? Faustyna pokazuje nam dobry kierunek działania w takich sprawach, tylko czy my zechcemy wdrożyć to w życie.

## Dz.1348

Dzień piąty. Kiedy weszłam rano do kaplicy, poznałam że matka przełożona miała pewną przykrość z mojego powodu. Zabolalo mnie to bardzo. Po Komunii św. pochylałam swą głowę na Najświętsze Serce Jezusa i rzekłam. O, mój Panie, proszę Cię spraw, niech wszystka pociecha, którą mam z obecności Twojej w swym sercu, spłynie w duszę mojej kochanej przełożonej, która miała przykrość z mojego powodu, bezwiednie z mej strony.

W tym fragmencie mamy wspaniały przykład jak nie mając wpływu na decyzje drugich, swoim postępowaniem ranimy innych i choć nas boli, że tak się stało nie możemy cofnąć czasu. Możemy natomiast zrobić dwie rzeczy: po pierwsze popracować nad sobą, żeby się to już nie powtórzyło, a po drugie pomodlić się w intencji osoby, która doznała całkiem niesłusznie przykrości z naszego powodu. Będzie to małe zadośćuczynienie z naszej strony i w ten sposób otoczmy ją takim płaszczem miłości bliźniego.

Czciciele Bożego Miłosierdzia:  
Ewa Rycaj



Jeśli pragniesz osobiście  
doświadczyc Bożej miłości  
i chcesz wejść  
w żywą relację z Bogiem,  
zapraszamy na

## Seminarium Odnowy Wiary



**Seminarium Odnowy Wiary** skierowane jest do tych, którzy pragną doświadczyć osobistego spotkania z Bogiem. Jest adresowane zarówno do osób młodych, które ukończyły 17 rok życia, jak i do starszych, bez względu na wiek.

Dla jednych będzie to **pierwsze doświadczenie miłującej obecności Boga**, który mimo iż pozostaje niewidzialny dla oczu, objawia się w inny wybrany przez siebie sposób...

Dla innych będzie to **okazja do nawiązania relacji z Bogiem**, którego już kiedyś spotkali, ale nie podjęli zaproszenia do bliskości z Nim...

Dla niektórych będzie to **szansa na odnowienie relacji z Bogiem, którą zaniedbali** tak, że stała się tylko przyzwyczajeniem do pewnych form kultu, pozbawionym radości, miłości i poczucia sensu...

Dla tych, którzy poprzez grzech utracili więź z Bogiem, będzie to **szansa, by na nowo rzucić się w otwarte ramiona Boga i przyłgnąć do Jego miłującego serca**, by doświadczyć wyzwalającej i uzdrawiającej mocy Jego miłosierdzia...

**Każdy, kto pragnie odnowić swoją relację z Bogiem, znajdzie tu miejsce dla siebie.**

## Seminarium odbędzie się w naszej parafii końcem stycznia lub początkiem lutego

**Seminarium Odnowy Wiary to** forma rekolekcji, poprzez którą Bóg wzbudził i nadal wzbudza wielu ludzi do żywej wiary i do otwartości na działanie Ducha Świętego. Prosta, a jednocześnie dynamiczna forma przekazu poprowadzi Cię bezpośrednio do doświadczenia głoszonych treści.

**Seminarium Odnowy Wiary trwa 12 tygodni i opiera się na:**

1. **Codzienniej modlitwie osobistej**, podczas której rozważa się określony fragment z Pisma Świętego, a własne refleksje zapisuje się w miejscu przeznaczonym na notatki w podręczniku uczestnika.
2. **Cotygodniowym spotkaniu w kościele, które obejmuje:**
  - wspólną modlitwę,
  - konferencję podsumowującą tydzień rozważań, dotyczącą podstawowych praw życia duchowego i wzrastania w wierze,
  - spotkanie w małej grupie dzielenia.

### Dlaczego warto je przeżyć?

Seminarium Odnowy Wiary pomaga w dojrzałym, zdecydowanym i osobistym zwróceniu się ku Jezusowi Chrystusowi oraz w przyjęciu osoby Ducha Świętego, Jego obecności i mocy. **Jesteś na to seminarium osobiście zaproszony przez Pana Jezusa.** On chce odnowić Twoje życie i napełnić Cię swoimi łaskami. Jezus dobrze zna Twoją sytuację życiową, wie, jakie masz pragnienia, plany i radości. Widzi także Twoją słabość, grzech i zniewolenie. Pragnie przyjść do Twojego życia, by wyprowadzić Cię ku wolności. On najlepiej wie, jak zaspokoić najgłębsze pragnienia Twojego serca.

**Zaufaj Mu i daj się poprowadzić w czasie tego seminarium,  
a zobaczysz, że Twoje życie zostanie przemienione.**

\*\*\*

### ŚWIADECTWO

Zawsze byłem postrzegany jako dobry i uczciwy człowiek. Z biegiem czasu takie myślenie udzieliło się i mnie. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że przez takie działania ukrywałem całą moją wewnętrzną pustkę. Przybrałem pewną maskę i tak żyłem przez wiele lat. Nie potrafiłem szczerze rozmawiać z ludźmi. Na każdym kroku bałem się, że ktoś pomyśli sobie o mnie coś złego, że będzie na mnie krzywo patrzył i odkryje moje prawdziwe „ja”. Bałem się pogardy, niezrozumienia i nie potrafiłem kochać. Jedyne, co czułem, to pogarda dla samego siebie. W tym okresie mojego życia trafiłem na Seminarium Odnowy Wiary. Miałem wiele obaw. Nikogo nie znałem. Pojawił się też lęk, że spotkania, w których będę uczestniczył, nic mi nie dadzą, że pogłębią tylko jeszcze bardziej moją pustkę. Teraz jednak wiem, że rozpoczęcie tego seminarium było najlepszą decyzją, jaką mogłem podjąć. Bóg zdziałał wielkie rzeczy. Tydzień po tygodniu, dzień po dniu coś we mnie pękało. Uczyłem się wszystkiego od nowa. Bóg uzdrowił mój sposób myślenia, dodał odwagi do stawiania czoła przeciwnościom i dał mi prawdziwych przyjaciół. Pomógł mi też poradzić sobie z przeszłością, z moim prawdziwym życiem, w którym realizowałem jedynie swoje zachcianki i dbałem wyłącznie o zaspokajanie własnych potrzeb. Bóg pokazał mi, jak wygląda życie z Nim. Zmobilizowało mnie to do walki o każdy dzień, do uczenia się nowych rzeczy i do pracy nad sobą. Czasami czuję się jak niemowlę, które osiąga kamienie milowe na drodze swojego rozwoju. Uczę się chodzić z Panem i razem z Nim powstawać za każdym razem, gdy upadnę. Uczę się też mówić o Nim. Przez te 2-3 miesiące osiągnąłem więcej niż przez ostatnie 23 lata. Zniknął lęk, a pojawiło się nowe życie, nadzieja i miłość. Otworzyłem się na ludzi. Przyszedł pokój tam, gdzie dotąd go nie było. Bóg jest wielki i działa w naszym życiu. Wierzę, że skoro ja tego doświadczyłem, to i Ty możesz tego doświadczyć. Chwała Panu! **Leszek, 23 lata**

Jeszcze nigdy w historii człowieka, życie ludzi nie zmieniało się w takim tempie jak obecnie. Wiele prawd, wartości i zasad, do tej pory oczywistych i jednoznacznych, jest obecnie podważanych w skali globalnej, powodując dezorientację oraz deformację relacji, które przeżywamy – relacji z innymi ludźmi, a także relacji z Bogiem. To wszystko nie pozostaje bez wpływu na nasze życie wiary. „Ja jestem drogą i prawdą i życiem”, powiedział Jezus, nie odnosząc tych słów tylko do czasów, które minęły.

Dzisiejszy świat skutecznie stara się zagłuszyć w naszych sercach głos Boga, który chce nas prowadzić właściwymi drogami. Każdy, kto choć delikatnie usłyszy Jego cichy szept, zaczyna poszukiwać prawdziwej wiary. Nawet ci, których wiara wydaje się być mocna, równie. potrzebują czegoś, co ją umocni.

Chrystus chce przyjść z łaską przebaczenia, uzdrowienia, uwolnienia. Pragnie zrodzić nas na nowo w mocy Swojego Ducha. Duch Święty chce przemienić Twoje serce i doprowadzić Cię do pełni życia, do pełnego otworzenia się na Swoje dary, abyś stał się prawdziwym świadkiem Jezusa.

### Seminarium ma na celu:

1. Doprowadzić każdego z nas do:
  - Dla jednych będzie to pierwsze doświadczenie miłującej obecności Boga, który mimo, iż pozostaje niewidzialny dla oczu objawia się w inny, wybrany przez Siebie sposób.
  - Dla wszystkich, którzy trwają w bliskości i miłości Boga to okazja do świętowania, radowania się i odkrywania jak nieskończenie dobry i zachwycający jest nasz Bóg! Święty i niepojęty w swojej hojności ma z pewnością także dla tych niespodzianki.
  - Dla innych będzie to okazja do nawiązania relacji z Bogiem, którego już kiedyś spotkali, ale nie podjęli zaproszenia do bliskości z Nim, choć zachowali wspomnienie wzruszającego, ale odległego wydarzenia.
  - Dla niektórych jest to szansa do odnowienia relacji z Bogiem, którą zaniedbali tak, że stała się tylko nudnym przyzwyczajeniem do pewnych form kultu pozbawionych: radości, miłości, nadziei, poczucia sensu, rozmachu i bogactwa – pełni nowego, wiecznego życia.
  - Dla tych, którzy przez grzech utracili więź z Bogiem to nowa szansa by rzucić się w Jego wielkie, otwarte ramiona i przyłączyć do miłującej nas serca, by znowu doświadczyć uzdrawiającej i wyzwalającej mocy Jego miłosierdzia.

2. Pobudzić nas do głoszenia Dobrej Nowiny, aby pomóc innym podjąć wysiłek ku odnowie własnej wiary przez:

- „świadek słowa”, czyli mówienie innym o swoim osobistym spotkaniu z Bogiem żywym, który dziś słyszy moje słowa i myśli, który daje mi moc

bym w trudach życia nie poszedł na kompromis ze złem, który pomaga mi podejmować dobre decyzje i żyć pełnią wolności ciesząc się Jego przyjaźnią...

- „świadek życia”, – czyli obdarowywanie innych tą miłością, którą Bóg napętnia mnie dziś – uprzejmość, uczynność, szczerść, pomoc, solidne wykonywanie swoich obowiązków, służenie swoimi talentami, umiejętnościami i dobrami. Jest w tym pełna asertywność, ponieważ obowiązuje posłuszeństwo prowadzeniu Ducha Świętego, co chroni przed manipulacją ze strony ludzi.
- „wskazywanie źródeł” – czyli odsyłanie ludzi poszukujących (w tej konkretnej chwili i sytuacji) do „miejsca” gdzie mogą spotkać Boga np.: adoracja Najświętszego sakramentu (gdzie i kiedy), spotkania modlitewne (gdzie i kiedy), Eucharystia (gdzie i kiedy), Słowo Boże (często konkretne albo jakaś księga), dobra lektura, itp.

### Osobiste spotkanie z Bogiem (tak, jak spotkanie z każdą inną osobą) wymaga:

1. Czasu
2. Chęci i decyzji
3. Zaangażowania
4. Codziennej modlitwy osobistej, podczas której rozważa się zaproponowane fragmenty Pisma Świętego, a własne refleksje zapisuje się w miejscu przeznaczonym na notatki. Na każdy tydzień przewidzianych jest sześć rozważań. Rozważanie siódmego dnia może zostać wykorzystane na podsumowanie tygodnia lub nadrobienie tego, czego być może nie udało się zrobić w którymś z poprzednich dni.
5. Cotygodniowego spotkania.
6. Rozważania podanego na dany dzień tekstu zawierające fragmenty z Pisma Św. Czytając Słowo na dany dzień możesz podkreślać to co Cię porusza i wpisać znaki na marginesie.
7. Każdy tydzień ma swój temat po to, **by uczynić w tym dniu konkretny krok** na drodze swojego życia duchowego.

### Taki krok dokonuje się w 3 etapach:

1. Czytając Słowo na dany dzień wsłuchaj się w to, co w tej chwili mówi do ciebie Bóg.
2. Zatrzymaj się wewnętrznie nad tym, co dotyczy Ciebie
3. Zanotuj w swoim dzienniku duchowym „odkrycie, myśl, pytanie”.

Bóg pragnie do nas przyjść by obdarzyć nas dobrem i mówić do naszych serc, a my często nie dajemy Bogu na to szansy, bo jesteśmy wciąż zajęci, zabiegani i zanurzeni w gielku i zamęcie świata. Dlatego:

- Poświęć jeden wieczór w tygodniu na spotkanie z Nim we wspólnocie.
- Wybierz sobie jakieś ciche miejsce, w którym nikt nie będzie ci przeszkadzał

i w którym możesz być sam na sam z Bogiem.

Wybierz sobie czas (ok. 15 minut codziennie), w którym jesteś wewnętrznie wolny (dla wielu z nas jest to poranek przed rozpoczęciem dnia i obowiązków) na osobistą modlitwę i rozważanie Słowa Bożego.

Postanowienie by mieć czas dla Boga zawiera decyzję unikania wszystkiego, co zabiera mi czas, niepotrzebnie absorbuje i odwraca moją uwagę od Boga ku rzeczom nieistotnym. Na początku seminarium podejmij decyzję uczestniczenia we wszystkich spotkaniach. Staraj się w tym czasie trzymać z dala od spraw nieistotnych (wyciszyć hałas: oglądanie TV, słuchanie radia, muzyki, ograniczyć czas na hobby itp.) by w końcu mieć czas dla Boga. Wielką pomocą w czasie seminarium jest „dziennik duchowy”, czyli po prostu Twoje notatki. Notuj natychmiast wszystko, co wydaje ci się ważne lub odnosi się do Ciebie, także pytania i wątpliwości. Później będziesz mógł dzięki temu zobaczyć, jaką drogą Bóg Cię prowadził.

**Jesteś zaproszony  
do przyjaźni z Bogiem.  
On szuka swoich przyjaciół  
i chce, byś poznał radość  
prawdziwej wolności.  
Nic jednak nie dzieje się  
automatycznie.  
Bóg może uczynić w Twoim  
kierunku tysiąc kroków,  
ale ten jeden w Jego kierunku;  
ten musisz zrobić samemu!"**

(kard. Karl Rachner).

oprac. na podstawie:  
<http://parafia.poniatowa.pl>





**Liturgia jest nieprzebrany skarbem Kościoła. Dlatego znajduje się w niej mnóstwo symboli, myśli i słów, których znaczenie łatwo przeoczyć. Niech seria wywiadów na temat liturgii pomoże w jej zrozumieniu.**

## Znaki – coś więcej niż zwykłe czynności

**Redakcja:** Małymi kroczkami dotarliśmy do ołtarza. Nadszedł więc moment, w którym będziemy mogli omówić znaki Mszy Świętej.

**Francesco Romano:** Odczuwam wielką radość z tego faktu... W naszych czasach często brakuje cierpliwości. Więc mam nadzieję, że nagrodzę teraz pana cierpliwość.

**Red.: Od czego więc zaczynamy?**

**F.R.:** Od wejścia księdza. Jest to moment dosyć intymny, w którym wyraża się miłość między Bogiem a celebransem – a wierni są tego świadkami i to widzą. Kapłan podchodzi do ołtarza, odświętnie ubrany, klęka najpierw przed Najświętszym Sakramentem w tabernakulum, aby potem ucałować ołtarz. Przypomina mi to przywitanie ukochanej osoby w domu. U nas w domu był taki zwyczaj, że osoba, która wróciła po dłuższym czasie – np. po pracy – była witana przez domowników w samych drzwiach. Wszyscy po kolei się schodzili, żeby ją powitać, a rodzice witali się pocałunkiem. Wiem, brzmi to bardzo sztywno, ale nigdy tego tak nie odczuwałem. Był to po prostu wyraz naszej radości. Ksiądz tak samo cieszy się ze spotkania z Bogiem i pierwsze rzeczy, które czyni przy ołtarzu właśnie to wyrażają. Wita Go w tym

sakramencie, który jest znakiem stałej Jego obecności wśród nas. Potem całuje to miejsce, które jest wyrazem Jego śmierci – największym znakiem Jego miłości. Pocałunek jest zawsze bardzo intymny. My jesteśmy świadkami tego, że kapłan, który stoi na czele nas wszystkich i naprawdę żyje tylko miłością do Boga – przynajmniej tak powinno być.

**Red.: Czasami widać w tym pocałunku, że ta relacja jest bardzo formalna – że nie ma w niej prawdziwej miłości.**

**F.R.:** To jest straszny widok, tak samo jak pewnie każdemu z nas ciarki przechodzą po plecach, gdy jesteśmy świadkami kłótni małżonków. Taka sytuacja powinna być dla nas mobilizacją do modlitwy za kapłanów. Niestety, czasami nawet już małe dzieci muszą opiekować się rodzicami, gdy ci zaniegdują siebie.

**Red.: Była też mowa o przyklękaniu. Czy Ksiądz Profesor mógłby nam coś więcej na ten temat powiedzieć?**

**F.R.:** Na pewno nie powinno się tutaj zbyt nadinterpretować. I niech nikt nie uważa, że jakieś reguły rozwiążą cały problem, bo jeśli byśmy chcieli choć częściowo godnie uczcić Boga, to musielibyśmy od momentu wejścia do kościoła paść na twarz i tak trwać. Czy to jednak oznacza, że nigdy nie można za dużo klęczeć w kościele? Bynajmniej, i tu muszę parę słów powiedzieć o znakach, które czynimy.

Pierwsze pytanie, na które warto sobie odpowiedzieć to takie: Dla kogo czynimy te znaki? Odpowiedź jest prosta: dla nas i dla innych. Ale kim jest ten „inny”? Klękamy z powodu Boga i Jego obecności, ale sam znak jest Mu niepotrzebny: przecież Bóg zna nasze serca i wie, czy my Go kochamy czy nie. Kim jest więc ten ktoś inny, dla którego czynimy ten znak? To ludzie, którzy mnie widzą. Każdy znak powinien mi samemu oraz tym, którzy mnie widzą uświadomić coś, co jest niewidoczne. Gdy klękam moje ciało mówi mi: „Ty głupcze! Nie rozumiesz, że tutaj jest



Coś wielkiego?” A inni widzą wtedy we mnie człowieka, który przynajmniej częściowo zrozumiał, że tutaj jest Coś wielkiego. Dla niego powinno być to budujące, że nie jest sam, ale inni tak samo jak on próbują się modlić. Spróbujmy więc na tej podstawie określić jak często powinny być czynione znaki: Tak często, aby uświadomiły mnie i innym o obecności Boga. Teraz każdy z nas musi sam rozemnać, czy opuszczenie tego, lub tamtego znaku będzie gorszące – czy będzie pozbawiało innych i siebie tego wsparcia, które często jest potrzebne – oraz czy dziesięciokrotne przyklęknięcie nie będzie już ośmieszające i będzie raczej przeszkadzało. Bo przecież nawet kochający mąż nie powinien po każdym zdaniu powtarzać, że kocha swoją żonę. Niestety, nie ma na to prostej reguły, trzeba to ciągle „na bieżąco” rozstrzygać. Mogę dać tylko jeszcze jedną radę: jeśli zadbamy o to, żeby znaki wpływały z naszego serca, nie będziemy mieć wątpliwości kiedy zewnętrzny znak jest potrzebny, a kiedy nie.

**Red.: Tu ma Ksiądz rację, że czasami ludzi dziwaczej pod tym względem...**

**F.R.:** Albo mają inną wrażliwość niż my. Opowiem zdarzenie z czasów moich studiów rzymskich. Mieszkałem wtedy z księżmi z całego świata w domu z kaplicą. Czasami spotykałem tam księdza z południowej Ameryki, który przychodził do kaplicy boso. Po paru miesiącach tak mnie denerwował tym swoim zwyczajem, że porozmawiałem z nim prosząc go, aby przynajmniej jak idzie do kaplicy na modlitwę ubierał sobie buty. On spokojnie mi odparł, że u niego, gdyby ktoś się odważył wejść do kościoła w butach, deptając to święte miejsce, natychmiast zostałyby wyrzucone. Dopiero od tego momentu zwróciłem uwagę na to, że miał zawsze czyste nogi wchodząc do kaplicy. Nie próbujmy wszystkich przekonać o tym, że tylko nasz sposób wyrażenia wiary jest słuszny, ale zadbajmy, aby duchowa postawa, będąca fundamentem naszych czynów była słuszna. Jeśli one będą wpływały z prawdziwej miłości Boga, to już nie należy się przejmować ich konkretnym wyrażaniem.



**Red.:** Czy to oznacza, że każdy może się na Mszy Świętej zachować jak mu się to podoba?

**F.R.:** Jeśli by ktoś tak pomyślał, to zapomniałby o dwóch rzeczach. Po pierwsze postawa, którą Kościół nakazuje w poszczególnych częściach Mszy Świętej wynika w dużej mierze z tego, co się dzieje przy ołtarzu. Ciężko mi sobie wyobrazić, żeby ktoś uważał postawę siedzącą bardziej odpowiednią w czasie przeistoczenia, niż postawę klęczącą, albo widział konieczność klękania w czasie czytania Ewangelii. Ale jest jeszcze druga strona. Miłość jest posłuszna. Dla osób zakochanych nawet tylko prośba jest nakazem, od którego nikt nas nie zwolni. Dlatego należy się stosować do formuł i postaw, które podsuwa Kościół, w miłosnym posłuszeństwie. Ale tam, gdzie nie ma takiego nakazu jesteśmy wolni. Jeśli więc ktoś chce zrobić znak krzyża w czasie przeistoczenia, bić się w pierś w czasie „Baranku Boży” albo klękać przy przyjmowaniu Najświętszego Sakramentu powinniśmy mu na to pozwolić.

**Red.:** Wspomniał Ksiądz Profesor o sformułowaniach w czasie Mszy Świętej. W języku polskim mamy różną formę przymiotników dla kobiet i mężczyzn. Co w takiej sytuacji powinny robić kobiety, odmieniać modlitwy na formę żeńską i mówić np. „nie jestem godna...”?

**F.R.:** Odpowiem znowu pytaniem: kto się na Mszy Świętej modli? Chrystus i lud przez niego zgromadzony. Święty Paweł pięknie mówi, że to jest lud, w którym już nie ma różnicy: „Nie ma już Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, ponieważ wszyscy jesteście jedno w Chrystusie Jezusie” (Gal 3,28). Bóg poprzez Chrztę Święty stworzył nowego człowieka, który mówi np. „Ja, nowy człowiek zrodzony przez twój chrzt, nie jestem godzien”. Odwrotnie, gdy każdy z nas odmienia modlitwy tak, aby jemu odpowiadały, robi to wrażenie, że ten człowiek przyszedł na „swoją modlitwę”, a inni są mu obojętni. Proszę mnie źle nie zrozumieć, Msza Święta jest osobistą modlitwą, ale modlitwą zanoszoną wspólnie z innymi. Przecież jest różnica, czy jem obiad w restauracji z 30 innymi ludźmi, których nie znam, czy spożywam obiad w domu razem ze swoją rodziną.

Oprac. Ks. Michał Młeczek



## Zadania dla miesięcy

**Kiedy Stary Rok się żegnał, Nowy na odprawę  
zwołał dwanaście miesięcy, gdyż były niemrawe.  
W zeszłym roku, choćby latem, lipiec, sierpień zawiódł  
i to w okresie wakacji, oj narzekał naród.  
Zebrał ich pierwszego stycznia, zaraz po północy,  
a gdy niektórzy drzemali, nawet się nie bocył.  
Rozumiał, że noc dla wszystkich jest porą do spania,  
lecz stanowczo upominał, nie ma narzekania!  
Czas przecież ich bardzo nagli, Nowy Rok już mamy,  
toteż niech każdy pamięta – zawsze się staramy.  
Powierzone wam zadania wykonać należy  
z oddaniem, by znów nie zawieść dzieci i młodzieży.**

**I tak, pierwszy miesiąc, STYCZEŃ niech przykładem świeci,  
pod stopami mrozem skrzypi, śniegiem cieszy dzieci.  
LUTY, mroźny koniec zimy, postraszy soplami,  
byśmy się nie rozstawali jeszcze z kozuchami.  
MARZEC ześle na bałwana słońce, niech topnieje,  
w przedwiośnie skowronka sprosi, by śpiewał gdy dnieje.  
KWIECIEŃ, choć z niego pleciuga, deszczem, śniegiem raczy,  
lecz wie, że bocian na łące za żabkami patrzy .  
Wesoły MAJ ciepłym deszczem kropi dookoła,  
pachnie bzem, funduje zielen, rosną bujnie zioła.  
CZERWIEC zadba, by słodziutkie czereśnie dojrzały,  
i pierwszy koszyk poziomek da nam zebrać cały.  
LIPIEC, niechże słońcem grzeje, raczy upałami  
i wszystkie lipy obsypie miodnymi kwiatami.  
SIERPIEŃ, barwny środek lata, już zelżą upały,  
gdy ostatnie żniwne kłosa będą się ścinały.  
Schyłek lata wniesie WRZESIEŃ i barw z pół tysiąca,  
deszcz niewielki i mgłę z łąki, ciepły promyk słońca.  
PAŹDZIERNIK złotą jesienią niech da się nacieszyć,  
z dużym ochłodzeniem wcale nie musi się spieszyć.  
Deszczem tnie, wiatrem dokucza, kalosze założy,  
LISTOPAD, to on borsuka w zimowy sen złoży.  
GRUDZIEŃ wszystkie drzewa szronem srebrnym pomaluje,  
a po ziemi, jak po grudzie, spaceruje funduje.**

**I odetchnął, kiedy skończył wyliczać zadania,  
rzekł, teraz pora na plany i do pracowania.  
W ostatni dzień grudnia będę na wyniki czekał,  
na co STYCZEŃ, Nowy Roku, ja nie mogę zwlekać!  
Już zmykam, by śniegiem sypnąć ku radości dzieci,  
jako pierwszy miesiąc roku chcę przykładem świecić!**

K.Woźniak



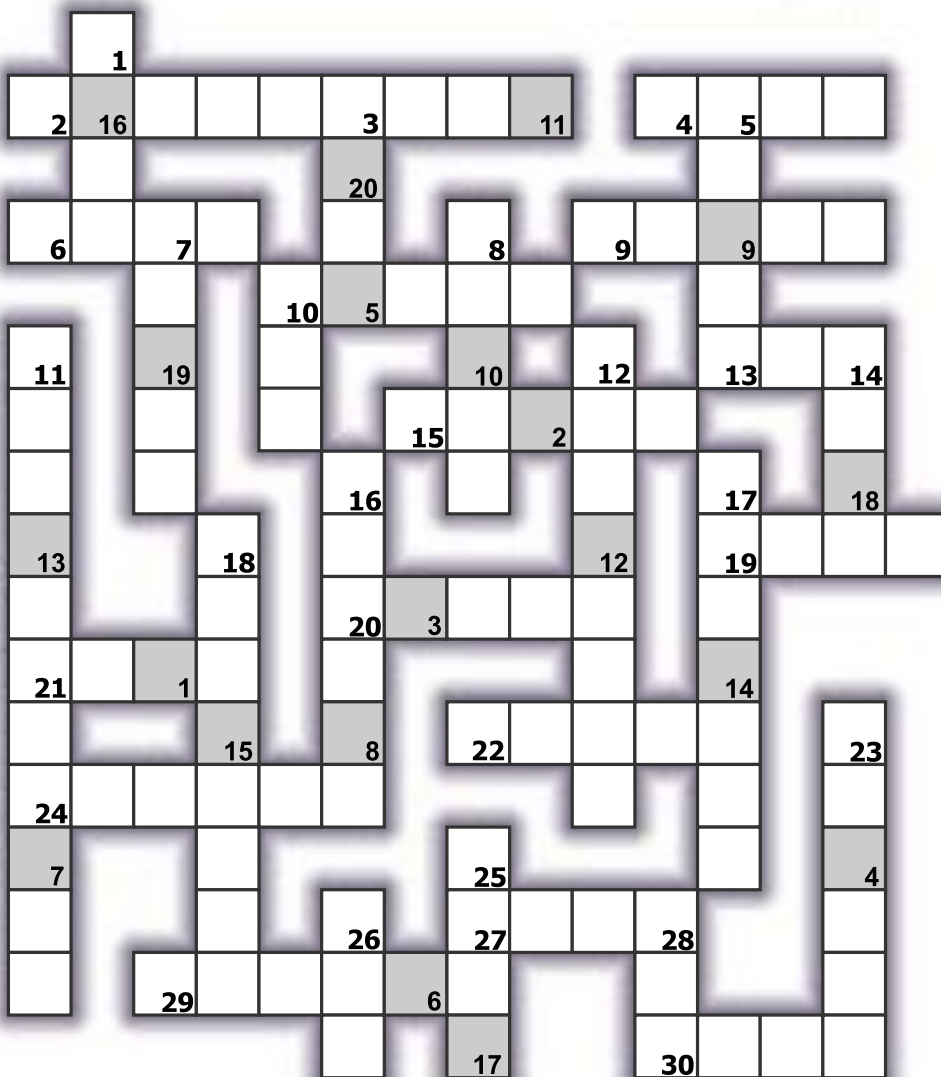
**WITAM!**



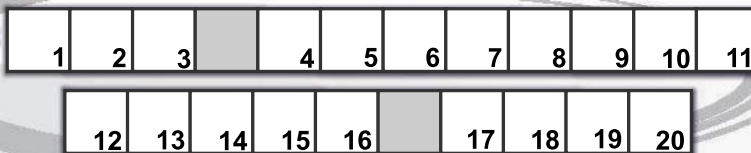
Serdecznie witam i zachęcam do sięgnięcia po Pismo Święte, na podstawie którego powstała dzisiejsza krzyżówka. Powstała ona w oparciu o Księgę Psalmów rozdziały 115–117. Życzę powodzenia.

Prawidłowym rozwiązaniem z poprzedniego numeru było hasło: **Oto Pan przybywa**, które nadeszła do nas: Janina Gędźba, Barbara Groblicka, Tomasz Dubiel, Stanisława Dąbrowska, Stefania Orlik, Janina Freiberg, Józefa Woźna, Zofia Książek, Sylwia Kurowska, Stanisława Spólnik, Natalia Zajac, Danuta Durałek, Zofia Zajac. W drodze losowania nagrody w postaci książki otrzymują: Danuta Durałek oraz Natalia Zajac.

**HASŁO:** Prawidłowe rozwiązanie utworzą szare kratki ponumerowane od 1 do 20. Rozwiązanie należy przesłać na adres redakcji do 20 stycznia, podając swoje imię, nazwisko oraz adres. Nagrody można odebrać w zakrystii w I i II niedzielę po ukazaniu się numeru.



**Hasło:**



**Pionowo:**

1. Szara na pniu buka.
3. Sala wykładowa.
5. Dokument kontroli technicznej.
7. Przed kim psalmista wypełni śluby składane Panu? (Ps 116)
8. Kukułcze w kropki.
10. Mruczy i miauczy.
11. „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi...” (Ps 116)
12. „Pan strzeże ludzi pełnych...” (Ps 116)
14. Pieniądze dla porywacza.
16. Co Pan dał synom ludzkim? (Ps 115)
17. Od czego Pan uchroni nasze życie? (Ps 116)
18. Czego głos usłyszał Pan? (Ps 116)
23. Co dom Izraela pokłada w Panu? (Ps 115)
25. W pływaniu lub w sztuce.
26. Droga dla pociągu.
28. Przeciwiństwo nie.

**Poziomo:**

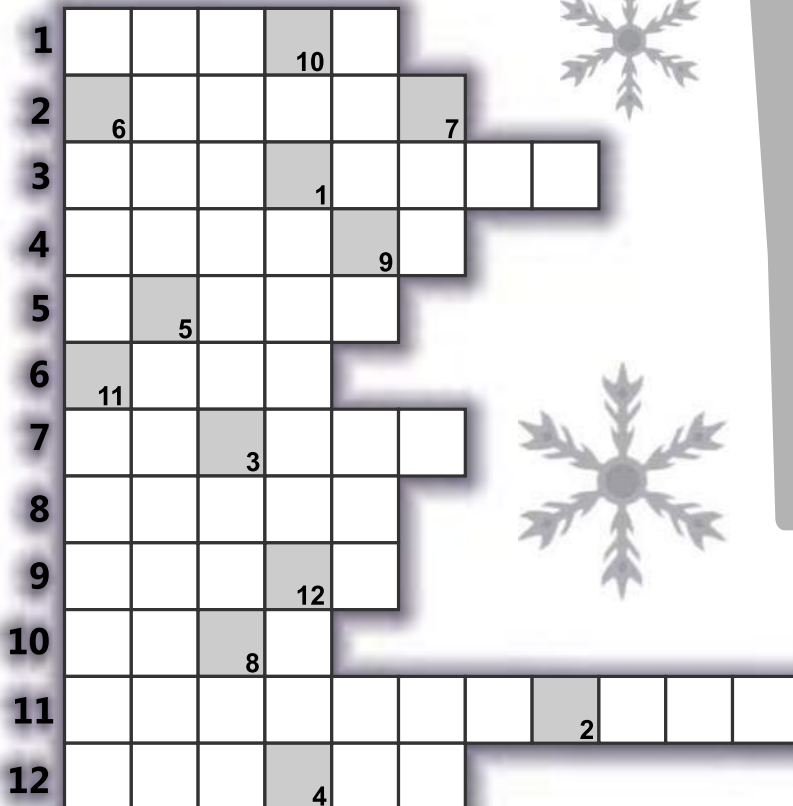
2. Jaką ofiarę psalmista złoży Panu? (Ps 11)
4. Zaprasowany na eleganckich spodniach.
6. Górskie łąki z owcami.
9. Cicha rozmowa.
10. Sienny u alergika.
13. Dalszy plan obrazu.
15. Z niej szyje się kurtki, torebki.
19. Nie jedna w atlasie.
20. Państwo z piramidami.
21. Biała szata liturgiczna.
22. Gra za gażę.
24. Co mamy dać imieniu Pana? (Ps 115)
27. Umiar w zachowaniu.
29. „Chwalcie Pana wszystkie...” (Ps 117)
30. Przysmak psa



# Krzyżówka dla Dzieci



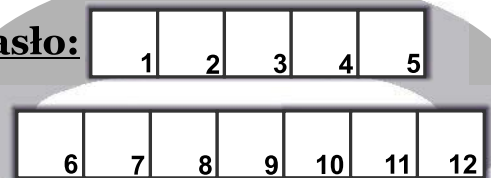
Serdecznie Was witam. Jeśli masz 7 – 10 lat to zapraszam Cię do dalszej pracy. Życzę powodzenia! Dzisiejsza krzyżówka oparta jest na 10 rozdziale ewangelii wg Św Jana. Rozwiązaniem krzyżówki są kratki ponumerowane od 1 do 12. Rozwiązaniem z poprzedniego numeru było HASŁO: OCZEKIWANIE. Prawidłowe rozwiązanie nadesłali do nas: Anna Grobicka, Piotr Dubiel oraz Tomasz Spólnik, którzy otrzymują nagrody. Rozwiązania tej krzyżówki prosimy przysyłać na adres redakcji do 20 stycznia, podając swoje imię, nazwisko oraz wiek i adres. Nagrody można odebrać w zakrystii w niedzielę ukazania się numeru lub tydzień po wydaniu gazetki.



## Pytania:

1. Czyją bramą jest Pan Jezus?
2. Mała łąka w lesie.
3. Kto przychodzi tylko po to aby kraść i zabijać i niszczyć?
4. Do oklejania ścian.
5. Co pasterz daje za swoje owce?
6. Wskazówka dla przyjaciela.
7. Jakim pasterzem jest Pan Jezus?
8. Podłóżny żółty owoc.
9. Kto otoczył Pana Jezusa w świątyni?
10. Wysyłany w kopercie.
11. Co żydzi chcieli zrobić z Panem Jezusem?
12. Kokosowe do ciasta.

## Hasło:



Katarzyna Kurlet

Trzej mędrcy przybyli ze wschodu,  
aby oddać pokłon Jezusowi.

Połącz kropki przy kolejnych

liczbach, a dowiesz się,  
co prowadziło mędrców do stajenki.



Jak się nazywa płacz małego raczka?  
Wycieraczka

\*\*\*

Jak się nazywa rozmowa rybaków?  
Pogawędka.

Pan się pyta Jasia, gdzie mieszka.  
– Z rodzicami – odpowiada chłopiec.  
– A gdzie mieszkają Twoi rodzice?  
– W domu.  
– A gdzie jest twój dom?  
– Obok domu sąsiada.  
– A gdzie mieszka twój sąsiad?  
– Nie uwierzy pan.  
Obok mojego domu



## Hej, kolędy to czas....

**Kiedy w oknach naszych domów zapłoną światła choinki, a my, z sercami napelnionymi radością z powodu narodzenia Pana Jezusa, idziemy na Pasterkę, zaczyna się tradycyjnie w liturgii Kościoła Katolickiego okres śpiewania kolęd, który trwa nieprzerwanie aż do 2. lutego, do Święta Ofiarowania Polskiego.**

Kolędy znamy wszyscy. Przesiadamy ich atmosferą już od najmłodszych lat i nikt chyba specjalnie nie uczy się słów – znajomość ich tekstów przychodzi nam naturalnie, tak często są śpiewane, że zapamiętujemy je mimowolnie i chętnie powtarzamy. Czy jednak robimy to z należyłą refleksją?

**Czy rozważamy głębiej przesłania, utrwalonego przez poetów w pięknych słowach pieśni, mających słać naszego Zbawiciela i oddawać mu hołd?**

A może tylko nucimy pod nosem pierwszą zwrotkę, przekręcając jej tekst, bo więcej nie pamiętamy, a i tak myli nam się „Bóg się rodzi” z „Przybieżeli do Betlejem pasterze”? Warto pochylić się na moment nad mądrymi słowami polskich kolęd, gdyż przecież uchodzą one za jedne z najpiękniejszych na świecie.



Jedną z coraz rzadziej śpiewanych i po mału zapominanych kolęd jest skromny z pozoru utwór autorstwa wybitnego poety, Teofila Lenartowicza: „Mizerna, cicha”, napisany w 1849 roku. Stanowił on pierwotnie część większego poematu, zatytułowanego „Szopka”, a mającego silny związek z Krakowem, ponieważ Lenartowicz, zafascynowany tradycyjną szopką krakowską i występującymi w niej oryginalnymi postaciami, postanowił stworzyć dzieło poetyckie inspirowane tą tematyką. Jednak fragment pierwszej części utworu, wygłaszany przez chłopca odślaniającego przed widownią szopkę, szybko się usamodzielił i stał się chętnie dawniej śpiewaną kolędą.

Najczęściej w kościołach i podczas wieczorów kolęd wybrzmiewają tylko dwie lub trzy z tej liczącej wiele strof kolędy i rzadko zastanawiamy się nad ich sensem. A zbudowany jest on na silnym kontraście: oto mamy przestawioną rzeczywistość ludzką, z mizerną i lichą stajenką, pastuszkami, ubogimi ludźmi i śpiącym na sianku małym Jezuskiem. Jednocześnie jednak Dziecina śpi w promieniach, a pochylają się nad nią Aniołowie, złotowłosy i białoskrzydli, przynosząc do tego marnego schronienia blask chwały Bożej.

Boskość nowonarodzonego człowieka podkreślona zostaje przez dwie konstrukcje językowe – „Mądrość mądrości” i „Światłość światłości”. Znamy je doskonale z Biblii, zwłaszcza ze Starego Testamentu, gdzie mamy choćby „Pieśń nad pieśniami”, czy „króla królów”. To wywodząca się z łaciny składnia, która podkreśla

najdoskonalszy stopień opisywanej rzeczy – najdoskonalszą pieśń, najwspanialszego króla, a w przypadku naszej kolędy – największą Mądrość i Światłość. W prostych słowach autor zawarł więc głęboką myśl teologiczną, zrozumiałą dzięki temu dla ogółu wiernych – stał się cud, bo Bóg narodził się w cichej szopce, „słowo ciałem się stało”, unżył się dla nas, ludzi, aby przynieść nam zbawienie. A w sercach zgromadzonych wokół żłobka prostych ludzi zaszła dzięki temu wielka przemiana. Upadli na kolana, by oddać cześć swojemu Bogu, z nadzieją, że ich niedole się kończą. Czyż to nie piękne przesłanie kolędy?

Czytana w całości, pieśń Lenartowicza jest prostą historią o przywitaniu Zbawcy przez prosty lud, lecz ta prostota i lekkość stylu jest tylko pozorna. W istocie jest to głęboko przemyślany i kunsztowny tekst, oparty na antytezach, opisujących sferę sacrum i profanum, które zetknęły się w tej betlejemskiej strofie w noc narodzenia Jezusa, Boga-człowieka. Także symbolika tej pieśni nie jest przypadkowa – malowana tęczą, która pojawia się nad szopką jest nie tylko znakiem Boga, ale także przypomina przymierze, które zawarł na powrót z ludźmi po klęsce potopu.

Najpopularniejsza melodia, do której śpiewana jest ta kolęda, skomponowana została przez Jana Galla i nadaje utworowi cechy kołysanki nuconej dziecku do snu, pełnej słodczy i sennego rozmarzenia. Szkoda, że zwrotka, w której pojawia się „czysta lilija”, Najświętsza Panienka czuwająca nad bezpiecznym snem swojego dzieciątka, tak rzadko wybrzmiewa w naszych domach, bo rysuje ona przed naszymi oczami piękny, pełen światła, spokoju i jasności obraz Świętej Rodziny uchwyconej w intymnym momencie, kiedy z radością przeżywają cud przyjscia na świat nowego życia.

Magdalena





# Mizerna cicha...

Mizerna, cicha,  
Stajenka licha,  
Pełna niebieskiej chwały;  
Oto leżący,  
Przed nami śpiący,  
W promieniach Jezus mały.

Nad nim Anieli  
W locie stanęli  
I pochyleni klęczą;  
Z włosy złotymi  
Z skrzydły białymi  
Pod malowaną tęczą.

Wielkie zdziwienie,  
Wszelkie stworzenie,  
Cały świat orzeźwiony;  
Mądrość Mądrości,  
Światłość światłości,  
Jezus wcielony.

I oto mnodzy  
Ludzie ubodzy  
Radzi oglądać Pana;  
Pełni natchnienia,  
Pełni zbawienia,  
Upadli na kolana.

Długo czekali,  
Długo wzdychali,  
Aż niebo rozgorzało,  
Piekło zawarte,  
Niebo otwarte,  
Słowo ciałem się stało.

Śpi jeszcze senne  
Dziecię promienne,  
W ciszy ubogiej strzechy;  
Na licach białych,  
Na ustach małych,  
Migają się uśmiechy.

Jako w kościele  
Choć ludzi wiele  
Cisza pobożna wieje;  
Oczy się rosza  
Dusze się wznoszą,  
Płyną w serca nadzieje.

Lulaj dziecino,  
Lulaj ptaszyno,  
Nasze umiłowanie;  
Gdy się rozbudzi,  
W tej rzeszy ludzi,  
Zbawienie nam się stanie.

Oto Maryja,  
Czysta lilija,  
Przy niej Staruszek drżący,  
Stoją przed nami,  
Przed pastuszkami,  
Tacy uśmiechający.

Hej! Ludzie prości,  
Bóg z nami gości,  
Skończony czas niedoli.  
On daje siebie  
Chwała na niebie,  
Pokój ludziom dobrej woli.

Radość na ziemi,  
Bo nad wszystkimi,  
Roztacza blask rumiany.  
Przepaść rozwarta,  
Upadek czarta,  
Zstępuje Pan nad pany.



# Bogaty katolik

W nowym roku 2018 w kolejnych odcinkach porozmawiamy o pieniądzu. Tytuł artykułu zapożyczyłem z konferencji o finansach po tytule „Bogaty Katolik” prowadzonej przez księdza Wojciecha Węgrzyniaka, do jego wykładu powracać będziemy w następnych odcinkach.



## Dlaczego chrześcijanie powinni rozmawiać o pieniądzu?

Chrześcijanie chętnie rozmawiają o życiu duchowym. Chodzimy do kościoła, modlimy się, czytamy Pismo Święte, pomagamy sobie, uważamy siebie za ofiarnych i dobrych lecz milczymy na temat zarządzania pieniędzmi, bo to krepujący temat. Nie zawsze ta sfera życia wygląda dobrze! Konflikty na tle finansowym, obok problemów z dziećmi lub teściami, są głównymi przyczynami rozwodów. Awantury o pieniądze są w związkach małżeńskich powszechne. Z badań przeprowadzonych dla „Finansowego Barometru ING” (2011 r.) w 11 krajach europejskich (m.in. Austrii, Hiszpanii, Niemczech, Francji, Luksemburgu) oraz Turcji wynika, że w Polsce o pieniądze kłóci się 70 proc. par. To rekord wśród badanych państw. Na drugim miejscu znalazła się Turcja – tam 50 proc. badanych par darło koty z powodu wydatków. Dlaczego? I jak temu zaradzić? O tym postaram się napisać, zapraszam do lektury.

## Czy pieniądze są złe?

Jak jednak mamy sobie radzić lepiej z pieniędzmi, gdy wielu katolików zachowuje się tak, jakby byli przekonani, że „pieniądze z natury są złe”? To powoduje dysonans: z jednej strony nie da się w dzisiejszym świecie funkcjonować w oderwaniu od pieniędzy, nie ma też co ukrywać – mając pieniądze żyje się łatwiej. Z drugiej jednak strony dopóki wierzymy (nawet jeśli tego tak wprost nie nazywamy), że pieniądze są złe, to trudno autentycznie starać się o ich zdobywanie. Konsekwencje takiego przekonania mogą być różne: część ludzi z tego powodu będzie mieć blokadę

związaną ze swoim rozwojem zawodowym i biznesowym. A inna część... no cóż, dla wielu innych osób może to być wygodna wymówka. Wszak nie trzeba się starać w pracy i biznesie, bo przecież pieniądze nie mogą być najważniejsze. Po co rozwijać biznes bardziej, skoro pieniądze są źródłem zła?

## Pieniądze i Bogactwo w Biblii.

Biblia mówi wiele razy o bogaceniu się, dobrach materialnych czy pieniądzu. Mówi o tym od pierwszej aż do ostatniej księgi. Z jednej strony chwala bogactwo i opisuje je jako znak błogosławieństwa Boga. Z drugiej zaś nie boi się mówić o niebezpieczeństwie pieniądza, bo Bogu zależy na dobru swoich dzieci. A komu zależy na dobru, będzie zawsze mówił całą prawdę z miłością. Spośród cennego wielowiekowego skarbcza biblijnej mądrości, przypomnijmy najstojniejsze fragmenty o pieniądzu.

„A był Abram już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto” (Rdz 13,2)

„Przebywając w tym kraju, zasiał Izaak ziarno i doczekał się w owym roku stokrotnego plonu, gdyż Pan mu pobłogosławił i tak stawał się on coraz bardziej zasobny, aż dorobił się wielkiej majątności” (Rdz 26,12–13)

„Jeśli pożyczysz pieniądze ubogiemu z jego ludu, żyjącemu obok ciebie, to nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek” (Wj 22,24)

„Kupisz tam za srebro wszystko, czego pragnie twoja dusza: większe i mniejsze bydło, wino, sycerę, wszystko, czego życzy sobie twoja dusza, i spożyjesz tam w obliczu Pana, Boga swego. Będziesz się cieszył ty i twoja rodzina” (Pwt 14,26)

„Hadoram przywiózł też przedmioty ze srebra, ze złota i brązu. Król Dawid poświęcił je również Panu wraz ze srebrem i złotem, które pobrał ze wszystkich podbitych narodów.” (2Sm 8,10–11)

„Wyzdrowiejesz, gdy wrócisz do Wszchemocnego, usuniesz z namiotu nieprawość. Gdy złoto jak proch ocenisz, a Ofir jak piasek rzeczny. Wszchemocny twą sztabą złota i srebrem błyszczącym dla ciebie. Nadzieją twą będzie Wszchemocny, obrócisz wzrok twój na Boga.” (Hb 22,23–26)

„Raczej mądrość nabywać niż złoto, lepiej mieć rozum – niż srebro” (Prz 16,16)

„Po cóż pieniądze w rękę głupiego? Brak mu rozumu, by nabyć mądrość” (Prz 17,16)

„Lepszy szacunek niż wielkie bogactwo, lepsze uznanie niż srebro i złoto” (Prz 22,1)

„Kto kocha się w pieniądzu, pieniądzem się nie nasyci; a kto się kocha w zasobach, ten nie ma z nich pożytku. To również jest marność. Gdy dobra się mnożą, mnożą się ich zjadacze. I jakież pożytek ma z nich właściciel, jak ten, że nimi napawa swe oczy? Słodki jest sen robotnika, czy mało, czy dużo on zje, lecz bogacz mimo swej sytości nie ma spokojnego snu.” (Koh 5,9–11)

„Nie wymieniaj przyjaciela za pieniądze ani brata prawdziwego za złoto z Ofiru.”  
(Syr 7,18)

„Dla człowieka skąpego bogactwa nie są dobrem, a sknerze na co pieniądze? [...] Kto jest zły dla siebie, czyż będzie dobry dla innych? nie ucieszy się on swoimi pieniędzmi. Nie ma gorszego człowieka niż ten, który jest sknerą dla siebie samego, i to jest odpłatą za jego przewrotność.”  
(Syr 14,3,5–6)

„Nie czyn się biednym, urządzając uczyty za pożyczone pieniądze, gdy nie masz nic w kieszeni.” (Syr 18,33)

„Strać raczej pieniądze dla brata i przyjaciela, niżby miały zardzewieć, zmarnować się pod kamieniem.” (Syr 29,9)

„Ostrzeżenie przed chciwością. Powiedział też do nich: «Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia». I opowiedział im przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem».  
(Łk 12,15–21)

Wróćmy teraz do naszych czasów. A teraz o słynnym „wyścigu szczurów”, pojęciu panującym w korporacjach i nie tylko. W e-booku „FBO finanse osobiste dla przytomnych realistów” – Marcina Iwuć czytamy:


### Finanse osobiste według Kena i Barbie

Fenicjanie wymyślili pieniądze, tylko... dlaczego tak mało? Ta myśl często pojawia się w głowach Kena i Barbie – dumnych przedstawicieli klasy średniej z aspiracjami na więcej. Są zdolni, pracowici i dążą do zawodowego sukcesu. Mieszkają w dużych miastach, pracują w prężnych firmach, mają przyzwoite zarobki. Po mieście jeżdżą dobrymi samochodami i mieszkają w szanowanych dzielnicach. Przynajmniej dwa razy w roku wyruszają na egzotyczne wakacje, a zimą na narty w Alpy lub Dolomity. Bardzo dbają o wygląd, kupują tylko markowe ubrania, a swój społeczny status podkreślają drogim zegarkiem. Czym jednak różnią się od tysięcy osób żyjących podobnie? Tym, że akurat ich na to nie stać, ale jeszcze tego nie zrozumieli. Im dłużej mieszkam w Warszawie, im więcej poznaję nowych osób, tym bardziej

jestem zdumiony liczebnością Kenów i Barbie. Wiem, że określenia „Ken” i „Barbie” są mega wkurzające, ale naprawdę ręce mi opadają, gdy obserwuję niektóre sytuacje. Jak to w ogóle możliwe, że facet, który od czterech lat zarabia ponad 15 000 zł miesięcznie, jeździ do pracy nowym BMW i mieszka w odpiwanej kawalerce w Śródmieściu, drży jak dziecko, gdy w pracy pojawia się groźba zwolnień? Albo że niesamowicie zdolna dziewczyna, świetna finansistka, zarabiająca kilka średnich krajowych plus roczny bonus, nie odłożyła przez 8 lat nawet drobnego funduszu bezpieczeństwa i od bankrutstwa dzielą ją dwa miesiące bez pensji?


**Nazewnątrz piękna fasada,  
budząca podziw, nawet zazdrość.  
A pod spodem?  
Żadnych oszczędności,  
czyli bieda aż piszcz!**

Takie życie w otoczeniu błyskotek i pozorowanego luksusu to droga donikąd. Ba, to nawet nie jest życie, tylko forma współczesnego niewolnictwa, która tym się różni od harowania na plantacji bawełny, że Kena i Barbie nikt nie porywa i nie przywozi w kajdanach z Afryki. Nie trzeba, bo sami pokornie pakują się w łapy swych „panów”: łaskawych pożyczkodawców. To właśnie dla nich ruszają co rano do pracy... I wiesz, co jest najgorsze? Że większość tej kasy idzie na bzdury. Co musi się dziać w głowach Kena i Barbie, że na własne życzenie pakują się w takie bagno? Dlaczego zachowują się jak niemowlak leżący z błogą miną w brudnym pampersie: wprawdzie trochę śmierdzi, ale przynajmniej jest miło i ciepło? Oto trzy najciekawsze wyjaśnienia, na jakie się dotąd natknąłem.


  
**1. Jeśli chcesz być bogaty, powinieneś już dziś postępować tak, jak ludzie bogaci.**

Przyznaj sam, że to prawdziwa perełka. Zdanie zaczerpnięte żywcem z poradnika motywacyjnego albo szkolenia „Jak szybko zostać milionerem”, które wyrwane z kontekstu służy jako usprawiedliwienie bezmyślnego szastania pieniędzmi. To niesamowite, jak bardzo potrafimy zapętlić się w naszym myśleniu. Jasne, że warto już dziś postępować jak ludzie bogaci, ale nie bierzmy się za to od d...py strony. Bogaci właśnie dlatego są bogaci, że zamiast wydawać pieniądze na bzdury, trzymają się z dala od długów konsumenckich, potrafią oszczędzać i konsekwentnie inwestują: w siebie, w aktywa finansowe, w nieruchomości, w biznesy. Owszem, kupują świecidełka i luksusowe przedmioty, ale za ułamek swoich oszczędności, a nie na limit z karty kredytowej! Gdy słyszę od

zadużonego po uszy kolegi, że jedzie na partyjkę golfa z równie „zamożnym” przyjacielem, to czasem aż chce mi się krzyknąć: „Ken, obudź się! Co ty, chłopie, wyrabiasz?”. Jest tylko jeden sposób, by działając w ten sposób, szybko zostać milionerem: trzeba być wcześniej miliarderem.

  
**2. Żyjąc na pewnym poziomie, obracasz się w środowisk ludzi sukcesu, którzy pomogą Ci w szybszym rozwoju kariery.**

Brzmi całkiem sensownie, ale nie wtedy, gdy ma stanowić usprawiedliwienie dla kolejnego zbędnego zakupu. Bo co to znaczy „na pewnym poziomie”? Naprawdę trzeba mieszkać w najlepszym apartamentowcu, aby rozwijać się zawodowo? I czym jest owo środowisko ludzi sukcesu? Zazwyczaj są oni równie splukani co Ken i Barbie, więc harują po 12 godzin na dobę, by spłacić kolejną ratę. Cały chytry plan „obracania się w środowisku” bierze w łeb, bo środowisko jest wymęczone i nie ma ochoty na żadne spotkania. To pewnie dlatego sąsiedzi w apartamentowcach prawie w ogóle się nie znają. Szybciej, sensowniej i taniej można rozwinąć swoją karierę, gdy nie ma się długów, a na koncie spokojnie procentuje fundusz bezpieczeństwa. Nie mamy wówczas problemów z zaśnięciem, jesteśmy zrelaksowani i kreatywni. Zamiast martwić się o zbyt dużą ratę, poświęcamy czas i energię na rozwój i nasze pasje. Dobrze rozumiem znaczenie dbania o sieć kontaktów w biznesie, lecz tłumaczenie tym finansowych decyzji jest co najmniej lekką przesadą.

  
**3. W markowych ciuchach i luksusowym aucie jesteś bardziej pewny siebie i budzisz większy szacunek i innych.**

Ten argument totalnie rozkłada mnie na łopatki. Wiadomość dla Kena lub Barbie: jeżeli musisz siedzieć w wypasionej bryce, by być pewnym siebie, to masz znacznie poważniejsze problemy niż te związane z finansami. Jasne, że chodzenie w starych łachmanach i jeżdżenie rozwalającym się polonezem nie poprawi Ci samopoczucia. Ale czy na pewno potrzebujesz nowiutkiego auta w kredycie 50/50, które straci na wartości 20% zaraz po wyjechaniu z salonu? Naprawdę uważasz, że wzbudzisz

więcej szacunku, bo spacerujesz z torebką Louis Vuitton? Muszę Cię rozczarować: ludzi zupełnie to nie obchodzi. Jeżeli będą Cię szanować, to z całą pewnością nie z powodu auta czy torebki. Powiem Ci więcej: nie musisz aż tak się przejmować opinią innych. Większość z nich w ogóle o Tobie nie myśli, a jeśli już, to pewnie przejmują się Twoją opinią o nich. Wiem, że nie jest łatwo, bo jeszcze kilka lat temu sami żyliśmy w ten sposób. Wystarczy włączyć TV albo odpalić internet, a od razu szprycują nas reklamami pokazującymi szczęśliwych ludzi na zakupach. Kolorowe magazyny składają się w 70% z reklam i artykułów dyktujących nam, jak być trendy albo cool. Faceci są przystojni i dobrze zbudowani, kobiety – zgrabne i piękne. Wyglądają jak ludzie sukcesu, więc chcemy być tacy sami. Jednak nasze życie to nie reklama ani serial. Jak powiedział niedawno Bill Gates:

**W prawdziwym życiu  
trzeba w pewnym momencie  
wyjść z kafejki i pójść do pracy.**

Absolutnie nie mam nic przeciwko kupowaniu markowych ubrań, drogich zegarków, luksusowych samochodów i apartamentów w najlepszych dzielnicach. Sam chętnie kupię sobie samolot, gdy tylko będzie mnie na to stać. Jednak pewne rzeczy trzeba robić w odpowiedniej kolejności. Zadłużanie się po uszy, by kupić „symbole statusu”, to prosta droga do finansowej katastrofy. Przykład Kena i Barbie odnosi się do określonej grupy osób, ale zastanów się: czy sam nie wydajesz czasami bezmyślnie pieniędzy? Jeżeli tak, to czas wziąć się za finansowe porządki. Jeżeli zamiast tego będziesz przeznaczając wszystkie zarobki na konsumpcję, to nie ma opcji: do końca życia będziesz biedny. A szkoda by było, bo wystarczy trochę zdrowego rozsądku i zaangażowania, żeby całkowicie odmienić swoją sytuację finansową. Wiesz, po czym poznasz, że jesteś na dobrej drodze? Po tym, że Ken i Barbie będą żartować z Twojego podejścia do pieniędzy.

***Drogi czytelniku,  
przemyśl swoją sytuację  
finansową, jak ona się ma  
do mądrości zawartej w Biblii  
i czy przykład Kena i Barbie  
nie jest Ci obcy?***

cdn...

Kazimierz



Marzenka siedziała przy fortepianie i delikatnie, z wielkim wyczuciem dotykała klawiszy, które po jej dotyku wydawały przepiękne brzmienie. Grała Etiudę op. 10 No 3 Chopina. Jej brzmienie powodowało ogromne ukojenie, była tak delikatna, tak delikatnie dotykała klawiszy instrumentu, że powodowała wzruszenie na wielu twarzach, słuchających tego utworu. Narastający, melodyjny ton powodował silniejsze bicie serca, tych, którzy ją słuchali. Andrzej patrzył na nią jak na zjawisko. Jej burza brązowych loków tańczyła wraz z ruchem rąk. Anielskie wykonanie spowodowało ogromną ciszę, a gdy skończyła ogromny aplauz i zachwyty wypełnił cały amfiteatr. Na stojąco otrzymała ogromne oklaski, była bardzo z siebie zadowolona i kłaniała się wokół wszystkim, patrzącym na nią z zachwytem. Była piękna, jej twarz promieniała, zachwycała, była subtelna i bardzo miła, zachowywała się i uśmiechała z wielką gracją!

Marzenka pięknie zadebiutowała prawie niecałe trzy lata temu, a obecnie koncertowała niestrudzenie w wielu polskich miastach. Jej wdzięk nie tylko zachwycał, gdy się na nią patrzyło, ale jej cudowny piękny uśmiech i dobroć serca wskazywały na to, że jest pięknym i dobrym człowiekiem. Była długo samotna, ale niespełna 2 lata temu poznała Andrzeja na swoim koncercie. Przyniósł jej bukiet przepięknych karmelowych róż, a był tak nieśmiały, że nie mógł wcale mówić. Dopiero Marzenka przerwała milczenie i dziękując mu, sama poprosiła, aby ją odprowadził do hotelu. Andrzej był zaskoczony, ale bardzo szczęśliwy, nie muzykował, ale pochodził z rodziny artystów. Jego babcia była znaną polską artystką sceniczną i filmową, a dziadek był lubianym i poważanym reżyserem. On samotnik, nieśmiały i trochę zakompleksiony wciąż czekał na swą wybrankę, ale kiedy pierwszy raz usłyszał grane przez Marzenkę utwory Chopina, zachwycił się i zakochał od pierwszego wejrzenia.. Nic już dla niego nie miało znaczenia, liczyła się tylko ona. Pobrali się zaraz po pół roku znajomości, byli i są bardzo ze sobą szczęśliwi. Praktycznie rozumieją się bez słów. Nawzajem się wspomagają, a ich ciągle myśli, to troska o własne szczęście.

Andrzej bardzo szybko znalazł się u boku żony, mocno ją przytulił i pocałował w rękę,

ale Marzenka odsunęła się, popatrzyła swoimi mocno wymalowanymi oczami na niego i szepnęła:

– Przyjdź do garderoby, bardzo Cię proszę, muszę ci coś ważnego powiedzieć.

Szybko odeszła, a on bardzo zaniepokojony zbłądł. Czyżby to chodziło o ich małżeństwo, które Marzenka nosiła już od ośmiu tygodni. Gdy mu powiedziała, że będą mieć dziecko, skakał jak wariat i krzyczał głośno: – Boże, dzięki Ci, będę ojcem... dzięki... dzięki!

Marzenka bardzo mocno to przeżyła, to jeszcze nie był czas na dziecko, to jeszcze za wcześnie, przecież dopiero zaczęła koncertować, miała umowy, miała perspektywę i dobre pieniądze. Nie była zachwycona tym, że zostanie matką. Lecz ten entuzjazm i miłość Andrzeja zatrzymały ją na decyzji: stało się, więc niech tak będzie. Choć wcale się nie cieszyła, tylko wciąż narzekała, może niegroźnie, ale Andrzej zaczął się trochę martwić i kilka razy spytał: – Dlaczego się nie cieszysz tym dzieckiem, przecież to dar od Boga? – Powinniśmy skakać z radości, inne małżeństwa, starają się o dziecko latami i nic.. a my to jesteśmy szczęściarze – tłumaczył potakując głową i gestykulując rękoma.

Marzenka siedziała w garderobie, w głowie słyszała tylko jedno:

– Pani dziecko prawdopodobnie ma zespół Downa lub wodogłowie. Proszę się zastanowić nad aborcją, albo życiem. Jest jeszcze czas.

Zmęczona, czekała na Andrzeja. Po kilku chwilach ciszy dały się słyszeć kroki... to on.

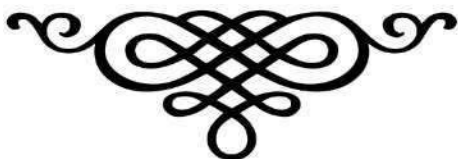
Siedziała w milczeniu, serce jej biło tak mocno jak nigdy wcześniej.

– Jak ja mu to powiem, co ja zrobię, przecież nie urodzę takiego dziecka, co ludzie powiedzą, co powie rodzina. Jak to może być... to niemożliwe.. nie chcę mieć tego dziecka. Nie poradzę sobie.. nie dam rady.

Andrzej otworzył drzwi garderoby, ale kiedy ujrzał Marzenkę od razu zrozumiał, że coś jest nie tak. Klęknął przy niej siedzącej i zaczął ją całować po rękach.

– Marzenko, co się stało, przecież przed chwilą nie widziałem Cię taką. Byłaś uśmiechnięta... co jest, co się stało?

– Ty mój kochany wariacie... musiałam trzymać fason, ale przed samym koncertem dowiedziałam się od lekarza prowadzą-





# Cierpienie i błogosławieństwo

cego, że nasze dziecko może mieć zespół Downa... jak mogę się z tym pogodzić. Nie chcę urodzić takiego dziecka, boję się, nie potrafię tego przyjąć – mocno i spazmatycznie zaczęła płakać.

Andrzej milczał, popatrzył w okno, było ciemno, tylko czasem zabłysło na chwilę światło przejeżdżającego samochodu.

– Boże, czyżby to było możliwe, dlaczego? Boże, ratuj!

– Zrozum nie urodzę tego dziecka, pójdę na aborcję, prawie 95% takich ciąży jest w świetle prawa usuwanych! Nie dam rady z tym żyć!

– Czy ty to wszystko mówisz poważnie? Dopiero dwa tygodnie temu, gdy klęczyliśmy przy żłóbku nowo narodzonego Jezusa, to Bogu dziękowaliśmy za dar naszego nienarodzonego dziecka, a teraz chcesz go zabić? – Andrzej bardzo płakał...

– Chcesz zabić naszą miłość i nie pozwolisz na dar takiego dziecka. **Nie bój się, Bóg wie co robi. Nie możemy Go zawieść, mamy zdać się na los, przyjmując to maleństwo, na przekór całemu światu. Uwierzyć, że to sam dar od Boga i nie wolno nam zabijać, nawet takiego bezbronno chorego dziecka.** Ono ma dany swój czas na ziemi, może po to, aby nas samych zbawić. By pycha, sława i pieniądze nie przewróciły nam w głowie. Kocham Cię i nie opuszczę cię i kocham to nasze cudne maleństwo. Błagam Cię, nie myśl tak, to jest od złego. Jezus i rodzina nam pomoże, moi dziadkowie będą na pewno kochać to dziecko, gdyż są prawdziwymi chrześcijanami i nas kochają.

Marzenka mocno wtuliła się w ramiona Andrzeja i wyszeptala:

– Dziękuję Ci za to, że jesteś tą lepszą połową niż ja, że kochasz nas bez miary... i to prawda miłość to nie tylko sama radość, ale także cierpienie. Oby to każdy śmiertelnik zrozumiał. **Przyjmujemy to cierpienie od Boga, bo ono kiedyś może stać się dla nas błogosławieństwem.**

Ewa Ziemiańska



„Cierpienie staje się szczególną sposobnością do osiągnięcia szczęścia.

Chrystusowe przesłanie błogosławieństw odsłania bowiem

prawdę o szczęściu,

które spełnia się już tutaj, w doczesnym życiu człowieka,

będąc jednocześnie drogą prowadzącą ku szczęściu

ostatecznemu.

Cierpienie nie musi człowieka czynić nieszczęśliwym,

człowiek może być szczęśliwy

już tu na ziemi,

nawet w cierpieniu.

Co więcej, w cierpieniu człowiek może spełnić się jako osoba

św. Jan Paweł II

# Babcie

**Zawsze można na nie liczyć,  
są radosne i cierpliwe,  
ciepła wiele wnukom dają  
nie są na nich obraźliwe.**

**Wysłuchają i pocieszą,  
utulą w swoich ramionach  
przy chorobie, niczym stróże  
ze skronią przy wnuka  
skroniach.**

**Wnuki uwielbiają babcie  
te bastiony normalności,  
Babcie od nich lek dostają  
zapomnienia o starości.**

**Niechże żyją jak najdłużej  
te anioły prawie z nieba,  
kruche, z siwymi włosami  
z miłością, co wnukom trzeba.**

K. Woźniak

*Wszystkiego najlepszego Kochana  
Babuni i Kochany Dziadziusiu  
w Dniu Waszego Święta!*



# NADZIEJA



W każdym człowieku iskrzy się nadzieja i oby zawsze nam towarzyszyła w życiu, bo nadzieja to coś co nadaje sens i stanowi siłę napędową w nas. Nadzieja to coś, co tworzy się w nas zawsze, gdy pojawiają się życiowe zakręty, trudne wybory. Życie nieustannie nas zaskakuje i tylko ta nadzieja trzyma nas i ciągle zespala, pomagając nam wyjść naprzeciw losowi. W sumie dobrze, że ona jest i najważniejsze, że nas nie opuszcza, czasem tylko chowa się głębiej, by w nagłej sytuacji pojawić się, gdzie najbardziej jej potrzeba. Tak też się dzieje, gdy gubimy wiarę, to właśnie wtedy ktoś stojący z boku pokłada nadzieję w nas, żebyśmy szybko się pozbierali, bo niedobrze jest, gdy pozwolimy, by upadek trwał zbyt długo. Istnieje ryzyko zbyt głębokiego zatracenia się w złym i ciężko takiego człowieka wyciągnąć ku górze. Mam obok siebie dobrego duszka, ciekawostką jest to, że zawsze przychodzi, gdy go potrzebuję, skąd o tym wie skoro aż tak dobrze mnie nie zna? A może jednak mnie zna, tylko ja sama sobie nie zdaję z tego sprawy. W dzisiejszych czasach w dobie komórek to i może też pewne uproszczenie, ale do dziś nie wiem skąd wie, kiedy wysłać sms – moją podporę, iskrzącą nadzieję, właśnie wtedy, gdy jest mi potrzebna. Co mi te sms-y dają? No właśnie tak się składa, że siłę i nadzieję że sobie poradzę i na pewno też inne spojrzenie na trudne sprawy. Czy po przeczytaniu tego przykładowego tekstu też poczujecie się silniejsi – no, to sprawdzimy się:

Mogłem ułożyć ci życie bez trudnych wyborów i sytuacji bez wyjścia. Mogłem wypuścić cię w życie jak samolot z automatycznym pilotem i od dnia twoich narodzin przenieść cię do bram Nieba bez żadnych niewygód. Ale zamiast tego dałem ci życie z mnóstwem opcji, wyborów i możliwości. I na dodatek umieściłem cię w samym środku czasów trudnych i złych. Twoje pokolenie musi stawić czoła niebezpiecznym problemom i pokusom o jakich dotąd świat nie słyszał. Dlaczego więc powierzyłem ci tę wielką odpowiedzialność? Ponieważ wierzę, że sobie poradzisz. Wierzę, że z moim Duchem w sercu potrafisz odmienić świat. Więc zaufaj Mi. Ruszaj natychmiast. Wykorzystaj każdą okazję. Twoja nadzieja > Bóg.

E.R.



## Ciasto piernikowe

### Składniki:

3 szklanki maki pszennej, 5 jaj, 1 szklanka cukru, 1 łyżka suchej herbaty, 1/2 szklanki wody, 1 szklanka oleju, 35 dag miodu, 2 płaskie łyżki sody oczyszczonej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 przyprawa do piernika, powidła śliwkowe.

### Masa:

2 szklanki mleka, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 2 łyżki mąki pszennej, 3/4 szklanki cukru, pół kostki masła, pół kostki margaryny, sok z jednej cytryny, alkohol do smaku.

### Wykonanie:

Herbatę zaparzyć w wodzie i precedzić. Jaja ubić z cukrem do białości, dodając mąkę i sodę, proszek do pieczenia i przyprawę piernikową, olej, ostudzony wywar z herbaty i miodu. Ciasto wymieszać, masę podzielić na trzy części i piec osobno w temp. 180 stopni około 30 minut.

### Wykonanie masy mlecznej:

W mleku rozmieszać mąkę pszenną i ziemniaczaną – ugotować. Ostudzić. Tuszcz utrzeć z cukrem, dodać ostudzoną masę. Wymieszać. Dodać sok z cytryny i alkohol do smaku. Masę podzielić na dwie części. Wierzch ciasta posmarować powidłami i rozłożyć na niej masę mleczną. Uczynić to powtórnie. Wierzch udekorować polewą czekoladową. Polewa czekoladowa: 10 dag czekolady czarnej lub białej pokruszyć i w kąpeli wodnej umieścić naczynie i mieszając ją, dodać łyżkę masła i mleka. Polać całe ciasto piernikowe. Można udekorować migdałami lub orzechami.

*Smacznego!*

## Kaczka

### w kapuście czerwonej

#### Składniki:

1 kaczka, 1 mała główka kapusty czerwonej, 1 duże jabłko, 2 cebule, 10 dag słoniny, 2 łyżki smalcu, ocet winny, pieprz, sól..

#### Wykonanie:

Kapustę przebrać z uszkodzonych liści, poszatkować, jabłko obrać i zetrzeć na tarce o dużych oczkach, doprawić do smaku i skropić octem. Słoninę pokroić w kostkę i smażyć z cebulką drobno posiekaną. Kaczkę natrzeć solą i pozostawić na kilka godzin w zimnym miejscu. Następnie obsmażyć na smalcu ze wszystkich stron. Podroby z kaczki, umyć pokroić i dodać do smażonej cebulki. Kaczkę podlać odrobiną wody i dusić pod przykryciem, podlewać wodą, po 30 minutach dodać kapustę i wyłożyć nią środek kaczki, a resztą kapusty obłożyć całą. Dusić na wolnym ogniu do miękkości. Podawać z kluskami śląskimi, kopytkami, czy pieczywem.



Koło PTTK Nr 1 „PIELGRZYM”, czyli...

SPOTKANIA Z BOGIEM NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

# Bachledówka

## Parafia MB Jasnogórskiej

Bachledówka to kolejne miejsce na trasie naszego „rajdu” po świątyniach Podhala. Jest to wzniesienie ok. 947 m n.p.m. na Pogórzu Gubałowskim. Z Bachledówki rozciągają się przepiękne widoki na Tatry, Gorce i Beskidy. Wzgórze wznosi się nad wsią Czerwiennie w gminie Czarny Dunajec. Od Zakopanego oddalone jest 9 km, od Nowego Targu – 13, a od Czarnego Dunajca 8 km. Nazwę swoją zawdzięcza Bachledzie-legendarnemu zbiegowi z dworu królewskiego, który tu znalazł schronienie.

### GARŚĆ HISTORII

W latach 30. XX wieku ziemię pod szczytem kupiły dwie zamożne damy. Były to Maria Bułhak-Prińska oraz Helena Kowieńska. Ta ostatnia rozpoczęła z mężem budowę domu właśnie na Bachledówce. Drugie domostwo stało w Zakopanem. Los chciał, że mąż pani Heleny umarł, a ona sama poznała później młodego górala z Czerwiennego – Władysława Jarząbka. Wyszła ponownie za mąż, ukończyła na Bachledówce dom (jest to obecna drewniana willa z kaplicą Matki Bożej Jasnogórskiej). W czasie II wojny światowej stał się schronieniem dla wojennych partyzantów. Niestety – o ukrywaniu żołnierzy dowiedzieli się okupanci i przybyli zrobić rewizję. Wówczas pani Helena ślubowała, że ofiaruje swój dom Bogu, jeśli Ten nie pozwoli na znalezienie ukrytej w ulu broni. Bóg prośbę spełnił, a po wojnie pani Jarząbkowa, wierna złożonemu ślubowi,

próbowała przekazać swój majątek michaelitom, sercankom, ale ostatecznie podarowała grunt paulinom z Jasnej Góry.

### PAULINI NA BACHLEDÓWCE...

Proboszcz z Bystrego nie chciał jednak wpuścić zakonników na swój teren. W końcu zgodę wyraził proboszcz parafii Miętusowo. Bachledówka leżała bowiem na granicy Bystrego i Miętusowa. W 1955 roku dom trafił w końcu w ręce obdarowanych nim wcześniej paulinów, a oni **przebudowali go na kapliczkę**. Zaczęli też odprawiać w niej msze, które coraz chętniej gromadziły okolicznych górali. W 1984 roku kardynał Franciszek Macharski erygował w tym miejscu **dom rekolekcyjny**, a cztery lata później – kościół Matki Bożej Jasnogórskiej. W 1969 oraz w 1975 roku rekolekcje na Bachledówce odprawiał kardynał Karol Wojtyła.

Co ciekawe – **na dwa tygodnie przed wyborem na papieża, kardynał Wojtyła uczęstniczył tutaj w rekolekcjach ka-płańskich**.

Od roku 1956 paulini, dzięki ofiarności górali wybudowali drugi budynek. Górale dostarczyli materiałów budowlanych i chętnie przychodzili do pracy. Wykonali też wiele stylowych mebli do kaplicy i zakrystii (m.in. p. Smrekowski i p. Jarosz) i artystyczne dywany (Maria Skubisz). Bachledówka stała się od tego momentu pustelnią dla zakonników św. Pawła i Pustelnika z Teb. Ofiarowaną willę nazwano „Tebaida” na uczczenie pustyni egipskiej, na której przebywał Patriarcha Zakonu na przełomie III i IV wieku po Chrystusie.

Chętnie przybywali tu na odpoczynek klerycy paulińscy, a z czasem i nowicjusze. Dzięki wspaniałemu usytuowaniu pustelnia paulinów na Bachledówce, skąd rozciągał się widok na panoramę Tatr, stała się miejscem rekolekcji dla młodzieży i księży z archidiecezji krakowskiej. Przez siedem kolejnych lat, od roku 1967 do 1973, na zaproszenie Generała Zakonu O. Jerzego Tomzińskiego, przebywał tu na lipcowym odpoczynku **ks. kardynał Stefan Wyszyński**, Prymas Polski, w towarzystwie pań z Instytutu Prymasowskiego i swoich gości. Obecność Prymasa Tysiąclecia na Bachledówce upamiętnia specjalne epitafium z 1986 roku. Jego imieniem nazwano drogę wiodącą z Czerwiennego na wierz Bachledówki, nazwaną Szlakiem Prymasa Tysiąclecia.



Bachledówka  
wnętrze kościoła



### Bachledówka kaplica



#### BACHLEDÓWKA PARAFIĄ...

Od początku w Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej gromadzili się miejscowi górale. Liczba przybywających do kaplicy wciąż wzrastała. Ojcowie byli zmuszeni ułożyć stały porządek nabożeństw nie tylko w niedziele i święta, ale także w dni powszednie. Byli także proszeni z posługą do chorych, a w pewnych okresach pomagali w katechizacji okolicznym proboszczom (z Nowego Bystrego czy Miętuśtwa). Zazwyczaj na stałe był tu jeden ojciec - rektor. W uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w dniu 8 września 1985 roku ks. bp Jan Pietraszko poświęcił teren przeznaczony na budowę świątyni. Już w dniu 17 września tegoż roku rozpoczęto wykopy pod fundamenty kościoła. Dekretem ks. kardynała Franciszka Macharskiego z dnia 29 maja 1988 roku erygowano na Bachledówce **parafię pod wezwaniem Matki Bożej Jasnogórskiej**, a pierwszym proboszczem został mianowany o. Edmund Krynicki. Od 30 czerwca tego roku Bachledówka stała się więc parafią. Wcześniej, 26 sierpnia 1991

roku, ks. kardynał Macharski osobiście dokonał aktu poświęcenia nowego kościoła, wybudowanego dzięki wielkiemu trudowi o. Edmunda (zmarł w 1989 r.), góralom z Czerwiennego i pomocy Jasnej Góry.

#### ŚWIĄTYNIA MB JASNOGÓRSKIEJ

Świątynia została harmonijnie wkomponowana w krajobraz, jej strzelista sylwetka widoczna jest z dala na tle ciemniejszej ściany lasu. My mieliśmy mglistą pogodę, więc ten efekt był raczej „rozmazany”, niestety. Architektura wnętrza swoim pięknem i lekkością urzeka najwytrawniejszych miłośników i znawców stylu podhalańskiego. Odnosi się wrażenie jak gdyby Pani Jasnogórska sama wybrała to wyjątkowe pod względem krajoznawczym miejsce na poszerzenie Jej kultu.

Wnętrze zaprojektował artysta plastyk Józef Kulon. Wszystkie boazerie, mensa ołtarzowa, obudowa tabernakulum, potężna rozeta – dziewięćciś na głównej ścianie prezbiterium z wizerunkiem MB Jasnogórskiej w środku, ołtarz boczny ku

czci św. Pawła Pierwszego Pustelnika, ławki, pulpit, krzyż, konfesjonał i inne elementy wyposażenia świątyni wykonane są z różnego koloru drewna i bogato zdobione, typowymi dla górskiego regionu, motywami i wzorami geometrycznymi oraz roślinnymi.

Wierną kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej dla świątyni namalowała Anna Maria Torwit z Torunia w 1989 roku. Na frontonie kościoła obraz Matki Bożej Jasnogórskiej w mozaice wykonał Fabiano Farvet z Petrasanta z Włoch w 1999 roku, w tym samym roku postawiono dwa pomniki, które witają nas, wchodzących na teren przedkościelny: sługi Bożego ks. kardynała St. Wyszyńskiego oraz św. Jana Pawła II.

Obecnie miejsce to odwiedza corocznie przynajmniej 3 tysiące ludzi z racji swego wypoczynku w górach, zwłaszcza w miesiącach letnich. Jest też możliwość zorganizowania tu rekolekcji.

*Hej tam pod smerkami  
Hej tam pod smerkami  
w Bachledowskiej roli*

*Nieduży drewniany kościółek stoi.  
Wielkom radość mome z tego kościołka  
bo se w nim króluje Niebieska Matecka.  
Wieżyczka kościoła znad smerków wyziero.  
Kto se tamok dojdzie to ocka obciero.*

*Tu nos Matko Bosko  
różnom łaskom wspiero.  
Nase smutki, zole do zapaski zbiero.  
My se za prosimy: Zostań na Podholu!  
Pilnuj naszych chatek, jak swego domu.  
Weź w opiekę młodzież z całej nasej wioski.  
I małe dziateczki, by nie znały troski.*

\*\*\*

Zauroczona kolejną świątynią,  
miejscem i historią  
– z pielgrzymkowo-turystycznym  
pозdrowieniem  
Teresa Wolnicka-Ogiegło

Fot: Jan Sińczak

Dostępna jest książka  
p. Ewy Ziemiańskiej,  
naszej redakcyjnej koleżanki...

**Poznaj wyjątkowe życie  
Anny, Tamary, Jacka  
i wielu innych ludzi,  
których Bóg postawił  
na drodze p. Ewy.**



**Książka  
jest do nabycia  
przez cały  
styczeń,  
w zakrystii  
po każdej  
Mszy św.**



## INTENCJE MSZALNE

11 XII – 7 I 2017 r.

**Poniedziałek – 15 I**

6:30 † Władysław Matykiewicz  
† Adam Tyrka  
† Regina Brańska  
18:00 † Józefa Jaglarz w 3 r. śm.

**Wtorek – 16 I**

6:30 † Władysław Kościelny  
† Maria Pacut  
18:00 † Stanisław Szczurek,  
ż. Władysława

**Środa – 17 I**

6:30 † Władysław Matykiewicz  
† Maria Pacut  
† Maria Zięcik  
18:00 Msza św. zbiorowa

**Czwartek – 18 I**

6:30 † Adan Tyrka  
† Robert Szczypczyk  
† Mieczysław Jeleń  
18:00 rez.

**Piątek – 19 I**

6:30 † Maria Zięcik  
† Edward Śliz  
† Maria Pacut  
18:00 Msza św. zbiorowa  
24:00 † Stanisław Biedka w 11 r. śm.

**Sobota – 20 I**

6:30 † Władysław Kościelny  
† Władysław Matykiewicz  
† Adam Tyrka  
18:00 † Stanisław Szczurek,  
ż. Władysława  
† Jerzy Battek w 11 r. śm.

**Niedziela – 21 I**

7:00 † Stefania Bularz  
8:30 † Józefa i Edward Jędrzejczyk  
† Kazimierz Kocyc w 6 r. śm.  
10:00 † Jan Ożóg w 11 r. śm.  
11:30 † Franciszek Waclaw w 9 r. śm.  
13:00 † Franciszek Klimczyk w 9 r. śm.  
18:00 † Antoni Górniewicz

**Poniedziałek – 22 I**

6:30 † Wincenty i Maria Maślanka  
w 4 r. śm. i ich dzieci  
† Adam Tyrka  
† Franciszek Gryz  
18:00 W int. Rodzin

**Wtorek – 23 I**

6:30 † Władysław Kościelny  
† Stanisław Szczurek  
† Władysław Matykiewicz  
18:00 † Franciszek Klaja, s. Kazimierz,  
synowa Teresa

**Środa – 24 I**

6:30 † Regina Brańska  
† Robert Szczypczyk  
† Antoni Górniewicz  
18:00 Msza św. zbiorowa

**Czwartek – 25 I**

6:30 † Władysław Matykiewicz  
† Maria Pacut  
† Franciszek Gryz  
18:00 † Stanisław Szczurek  
rez.

**Piątek – 26 I**

6:30 † Maria Zięcik  
† Adam Tyrka  
† Mieczysław Jeleń  
18:00 † Edward Śliz  
† Anna Jankowicz, m. Stanisław

**Sobota – 27 I**

6:30 † Stanisław Szczurek  
† Adam Tyrka  
† Maria Pacut  
18:00 † Władysław Matykiewicz

**Niedziela – 28 I**

7:00 † Antoni Górniewicz  
8:30 † Jan Uchacz w 1 r. śm.  
10:00 † Maria Pękala w 8 r. śm.  
11:30 † Franciszek Nowak w 3 r. śm.  
W int. Teresy i Michała  
w 2 r. ślubu, dziękczynna  
13:00 W int. Nikodema Płonki w 1 r. ur.  
18:00 † Andrzej Helbin

**Poniedziałek – 29 I**

6:30 † Maria Pacut  
† Franciszek Gryz  
† Stanisław Kędziński  
18:00 † Edward Śliz

**Wtorek – 30 I**

6:30 † Stanisław Szczurek  
† Robert Szczypczyk  
† Za dusze w czyściu cierpiące  
18:00 † Janina Olchawa w 1 r. śm.

**Środa – 31 I**

6:30 † Stanisław Kędziński  
† Antoni Górniewicz  
† Andrzej Solecki  
18:00 Msza św. zbiorowa

**Czwartek – 1 II**

6:30 † Maria Pacut  
† Franciszek Gryz  
† Józef Pulczyński  
18:00 † Stanisław Szczurek  
† Józefa i Antoni Marchewka

**Piątek – 2 II**

6:30 † Antoni Górniewicz  
9:00 † Stanisław i Anna Bednarz,  
c. Anna, zięciowie Władysława  
i Józef, synowa Danuta

17:00 † Robert Szczypczyk  
18:00 † Wiesław Kulig  
† Stanisław Kopta

**Sobota – 3 II**

6:30 † Maria Pacut  
† Franciszek Gryz  
† Stanisław Kędziński  
18:00 † Piotr Klaja, ż. Władysława,  
s. Mieczysław

**Niedziela – 4 II**

7:00 † Józefa i Jan Kachnik  
8:30 † Stanisława Jastrzębska,  
m. Władysław  
W int. Wiktorii Kurzawa  
w 1 r. ur., o zdrowie i błog. Boże  
10:00 † Anna Tatarczuch  
11:30 W int. Grzesia w 10 r. urodzin,  
o zdrowie i błog. Boże  
13:00 † Maria Mamel  
18:00 † Aniela i Edward Bruzda

**Poniedziałek – 5 II**

6:30 † Franciszek Gryz  
† Mieczysław Jeleń  
† Antoni Górniewicz  
18:00 † Stanisław Curzydło, ż. Maria,  
s. Kazimierz, s. Jan

**Wtorek – 6 II**

6:30 † Stanisław Szczurek  
† Maria Pacut  
† Marian Hachlowski  
18:00 † Helena Malinowska w 1 r. śm.  
† Janina Kościelna, m.. Franciszek

**Środa – 7 II**

6:30 † Zofia Rams, c. Anna  
† Wiesław Kulig  
† Andrzej Solecki  
18:00 Msza św. zbiorowa

**Czwartek – 8 II**

6:30 † Maria Pacut  
† Robert Szczypczyk  
† Halina Stefańska  
18:00 † Franciszek Grabowski w 13 r. śm.  
W 70 r. ur. Janiny, dziękczynna  
z prośbą o zdrowie i błog. Boże

**Piątek – 9 II**

6:30 † Antoni Górniewicz  
† Wiesław Kulig  
† Anna Tatarczuch  
18:00 † Zofia i Józef Podgórný

**Sobota – 10 II**

6:30 † Stanisław Szczurek  
† Stanisław Zając w 12 r. śm.,  
† Roman Zajda w 3 r. śm.  
18:00 † Robert Szczypczyk

**Niedziela – 11 II**

7:00 † Wiesław Kulig  
8:30 † Halina Stefańska  
10:00 † Józef Ziober, ż. Zofia  
11:30 O łaskę dobroci i czystość serca  
dla Klaudii Hawro  
13:00 † Robert Szczypczyk  
18:00 W int. IV Róży mężczyzn  
i ich rodzin



## W OSTATNIM CZASIE

## GRUDZIEŃ

**Sakrament małżeństwa przyjęli:**

Kinga Klaja – Piotr Damian Dąbrowa 31 XII

**Sakrament chrztu przyjęli:**

Emil Kapusta	9 XII
Natalia Teresa Ptasieńska	10 XII
Zuzanna Brzęcka	10 XII
Jakub Wojciech Górniewicz	10 XII
Maria Emilia Podoba	10 XII
Zuzanna Zofia Romek	17 XII
Marcel Krzysztof Kubisz	26 XII
Dawid Mikołaj Bętkowski	26 XII
Stanisław Kazimierz Staluszka	30 XII
Nina Monika Skrzyńska	1 I
Magdalena Oliwia Szczurek	1 I
Jakub Bronisław Olchawa	6 I
Dominik Serafin Szczyrbak	6 I
Isla Agata Szatkowska	7 I

**Do wieczności odeszli:**

† Władysława Frankowska	7 XII
† Stanisława Wiktoria Pasternak	9 XII
† Daniel Winczarek	18 XII
† Władysław Ożóg	30 XII

**INFORMACJE  
PARAFIALNE**

**Adres naszej parafii:**  
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 12,  
32-050 Skawina  
tel.: (12) 276-24-05

**kancelaria czynna:**  
**Wtorek, czwartek 16-17.30**  
**sobota 9.00-10.00**  
tel.: (12) 276-52-70

Nr konta B. S. Skawina  
05 86000002-00000000-1502-0001

**Adres internetowy:**  
<http://www.milosierdzieskawina.org>  
e-mail: milosierdzie.skawina@gmail.pl

**„Głos Miłosierdzia”**

Czasopismo Parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie.

**Skład redakcji:** Teresa Cebula, Teresa Wolnicka-Ogiegło, Anna Gadziąła,  
Maria Hyży, Katarzyna Kurllet, Ewa Rycaj, ks. Michał Mleczek,  
Klaudia Widłak, Edyta Wojtaszek, Kazimiera Woźniak,  
Magdalena Wróbel, Kazimierz Wróbel, Ewa Ziemiańska.  
Ks. Marek Suder (Red. naczelny)

Korekta artykułów: Maria Hyży oraz ks. Marek Suder.  
Fotografie: Klaudia Widłak oraz Małgorzata Kęs

**Adres naszej redakcji:** ul. Marii Skłodowskiej-Curie 12, 32-050 Skawina  
**e-mail:** glosmilskaw@poczta.fm, **Druk:** Wydawnictwo PLATAN Kryspinów 256

Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty i adiacji nadesłanych materiałów.  
Dochód ze sprzedaży gazетки jest przeznaczony na cele charytatywne w parafii.

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁTWORZENIA NASZEGO PISMA**

Listy, życzenia, rozwiązania konkursów i artykuły oraz wszelkie uwagi na temat naszego pisma należy **przekazywać zawsze do 20 dnia każdego miesiąca** do skrzynki pocztowej przy kuchni lub do zakrystii z dopiskiem „Głos Miłosierdzia”.



**Spotkanie opłatkowe  
ChOK**



**Wspólny opłatek KSM**





## Orszak Trzech Króli

